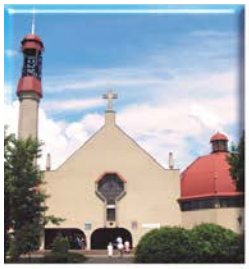

Rok XXVI Nr 9/303 WRZESIEŃ 2023

Głos św. Antoniego

Miesięcznik parafii pw. św. Antoniego Padewskiego w Lublinie
www.antoni.lublin.pl

MOTTO MIESIĄCA

W Kościele nie ma ani jednego takiego członka, którego Bóg nie chciałby uzdolnić do duchowego obdarzania innych. Musimy tylko nauczyć się rozpoznawać te dary udzielane każdemu z nas po to, abyśmy mogli obdarzać innych i o dary te zabiegać.

Św. Jan Paweł II

Fot. Archiwum KSM. Młodzież z naszej parafii z ks. Pawłem Zdyblem w kościele pw. św. Antoniego w Lizbonie podczas Światowych Dni Młodzieży 2023

ŚWIECCY W DOKUMENTACH KOŚCIOŁA

Podejmując rozważania na temat roli ludzi świeckich w Kościele, warto na początek zdefiniować kim, w świetle jego nauczania, jest osoba świecka. Sobór Watykański II w konstytucji dogmatycznej o Kościele *Lumen gentium* (*Światło narodów*) z 1964 r. określa wiernych świeckich, jako pełnoprawnych członków Kościoła obdarzonych specyficznym powołaniem, których zadaniem „jest szukanie Królestwa Bożego przez zajmowanie się sprawami świeckimi i kierując nimi po myśli Bożej". Czytamy tam również, że pod pojęciem osoby świeckiej rozumieć należy „wszystkich chrześcijan, którzy nie są członkami stanu kapłańskiego i stanu zakonnego prawnie ustanowionego w Kościele. Są to wierni, którzy wcieleni przez chrzest w Chrystusa, ustanowieni jako lud Boży, stawszy się na swój sposób uczestnikami kapłańskiej, prorockiej i królewskiej misji Chrystusa, sprawują właściwe całemu ludowi chrześcijańskiemu posłannictwo w Kościele i świecie".

MIROSŁAW URBANIAK

Udział w urzędach Chrystusa

Co się kryje pod pojęciem urzędu kapłańskiego, prorockiego i królewskiego Chrystusa i jak należy rozumieć udział osób świeckich w sprawowaniu tych godności? W urzędzie kapłańskim współuczestniczymy włączeni przez Chrzest Święty w Chrystusowe Ciało, ofiarowując siebie samych i swoje uczynki, modlitwy, przedsięwzięcia, życie małżeńskie i rodzinne, codzienną pracę, obowiązki, ale też i godnie przeżywany wypoczynek ciała i ducha, a także cierpliwie i rozumnie znoszone trudności życiowe. Udział w prorockim urzędzie Chrystusa obliguje wierzących świeckich do przyjęcia z wiarą Ewangelii i głoszenia jej słowem i czynem oraz z odwagą ujawniać i przeciwstawiać się złu. Z racji swej przynależności do Chrystusa, Pana i Króla wszechświata, świeccy uczestniczą także w jego królewskości i są wezwani przez Niego do służenia Królestwu Bożemu i do jego rozszerzania w dziejach. Ta chrześcijańska królewskość realizuje się również poprzez duchową walkę, aby pokonać w sobie królestwo grzechu, by poprzez dar z siebie służyć Jezusowi, obecnemu w innych, zwłaszcza najmniejszych i najsłabszych.

Realizacja powołania do świętości

Dokumenty Kościoła podkreślają szczególną współodpowiedzialność świeckich, na równi z kapłanami, zakonnikami i zakonnicami, za misję Kościoła. Stan świecki, to miejsce, gdzie dociera do ludzi wezwanie Boga, rzeczywistość, w której na co dzień żyjemy, wraz z całą jej złożonością i różnorodnością. Jest ona polem, na którym może się dokonywać realizacja naszego powołania do świętości. Nasza codzienna egzystencja, na którą składają się chociażby szkoła, praca, kontakty rodzinne i przyjacielskie, życie społeczne, zawodowe i kulturalne – wszystko to tworzy ramy, w których, jeżeli się weń wsłuchamy, możemy usłyszeć głos Pana.

Uświęcanie się w świecie

Pełnia powołania nie musi być jednoznaczna z przynależnością do stanu duchownego. Poprzez małżeństwo, życie rodzinne, pracę zawodową, działalność społeczną i w wielu innych formach aktywności ludzkiej, nie wykluczając osób samotnych, może się urzeczywistniać nasza, jako ludzi świeckich, odpowiedź na wołanie Boga.

On sam, przez fakt zesłania na świat swego Syna, nobilituje jakby ludzkie związki, w szczególności rodzinne, gdyż rozwijając się w odpowiedni sposób, stymulują trwanie prawidłowo funkcjonujących społeczeństw. Jezus, do momentu rozpoczęcia działalności publicznej, zechciał prowadzić niewyróżniające się wielce życie rzemieślnika, właściwe dla miejsca i czasu Jego życia.

Wspomniana konstytucja soborowa *Lumen gentium* nawołuje: „Wszyscy chrześcijanie każdego stanu i zawodu powołani są do pełni życia chrześcijańskiego i do doskonałości miłości"; „wszyscy więc chrześcijanie zachęcani są i zobowiązani do osiągania świętości i doskonałości własnego stanu".

Jan Paweł II w Adhortacji Apostolskiej *Christifideles laici* (*Katolicy świeccy*) w podrozdziale o znamiennym tytule „Uświęcajcie się w świecie", pisze, że powołanie ludzi świeckich do świętości wiąże się z wezwaniem do tego, by ich życie, prowadzone wedle Ducha, było włączone w rzeczywistość doczesną. Codzienne prace i zajęcia powinniśmy więc postrzegać jako okazje, by zbliżać się do Boga i służyć innym ludziom w takich warunkach i kontekście życia zawodowego i społecznego, jakie są nam w tym momencie dane.

Dopełnienie działań duchownych

W Kościele istnieją również płaszczyzny działania, na których zaangażowanie katolików świeckich uwidacznia się w szczególny sposób, jako dopełnienie urzędów, funkcji i posług wykonywanych przez osoby duchowne. Kodeks Prawa Kanonicznego określa wyraźnie, że: „Tam, gdzie to doradza konieczność Kościoła, z braku szafarzy, także świeccy, chociażby nie byli lektorami lub akolitami, mogą wykonywać pewne obowiązki w ich zastępstwie, mianowicie posługę słowa, przewodniczyć modlitwom liturgicznym, udzielać chrztu, a także rozdzielać Komunię Świętej zgodnie z przepisami prawa".

Jan Paweł II we wspomnianej adhortacji zauważa jednak, że konieczna jest ze strony odpowiedzialnych duszpasterzy szczególna troska i wyczucie, by nie nadużywać i nie wprowadzać tzw. „sytuacji wyjątkowych" lub „sytuacji koniecznego zastępstwa" bez wyraźnego powodu. Innymi słowy – tam, gdzie nie ma ku temu obiektywnych przesłanek, należy unikać sytuacji nieuzasadnionego zastępowania kapłanów przez świeckich w wykonywaniu pewnych czynności. Sposobem na uniknięcie tego może się częstokroć okazać bardziej racjonalne planowanie pracy duszpasterskiej w parafii.

Zaangażowanie w parafii

Warto tu przypomnieć, że Jan Paweł II gorąco zachęcał do coraz głębszego apostolskiego zaangażowania wiernych świeckich na terenie ich własnych parafii. Uważał, że ważna jest ścisła współpraca świeckich z kapłanami, wskazując, że sami Pasterze nie mogą być w pełni skuteczni, jeżeli będą działać bez ich pomocy. Dlatego sądził, że bardzo istotne jest systematyczne dowartościowywanie parafialnych rad duszpasterskich, by pojawiające się problemy w życiu parafii były rozwiązywane w sposób wspólny: „Niech świeccy przyzwyczajają się działać w parafii w ścisłej jedności z kapłanami, przedstawiać wspólnocie Kościoła problemy własne i świata oraz sprawy dotyczące zbawienia celem wspólnego ich omówienia i rozwiązywania".

Zachęta do szerszego udziału osób świeckich w życiu parafii wydaje się dziś jeszcze bardziej aktualna. Pragnienie głębszego i bardziej dojrzałego przeżywania swojej wiary przez osoby świeckie może znaleźć swe ujście właśnie w możliwości zaangażowania się w różnorakich grupach duszpasterskich działających na terenie wielu parafii. W obliczu zmian dokonujących się w we współczesnym świecie, a zwłaszcza malejącej liczby powołań do stanu duchownego, większa aktywność laikatu w poniesieniu ciężaru odpowiedzialności za kształt Kościoła wydaje się obecnie nieodzowna.

Literatura:
Sobór Watykański II, Konstytucja dogmatyczna o Kościele *Lumen gentium*
Sobór Watykański II, Konstytucja duszpasterska o Kościele w świecie współczesnym *Gaudium et spes*
Jan Paweł II, Posynodalna Adhortacja Apostolska *Christifideles laici*

Kochani Czytelnicy!

Tematem przewodnim wrześniowego wydania *Głosu św. Antoniego* jest rola świeckich w Kościele. Jak podaje Katechizm Kościoła Katolickiego: „Właściwością stanu ludzi świeckich jest życie wśród świata i spraw doczesnych". Stan świeckich, przez wieki traktowany jako drugorzędny w Kościele, doczekał się odpowiedniego uznania dopiero podczas Soboru Watykańskiego II. Niestety, umniejszanie roli świeckich znalazło odzwierciedlenie w świadomości wielu katolików, którzy Kościół identyfikują z duchowieństwem oraz siostrami zakonnymi. Sami nie widzą w Kościele swojego miejsca. Wszyscy wierni Kościoła katolickiego, mają na mocy chrztu obowiązek apostolstwa oraz dążenia do świętości. Papież Jan Paweł II w kwestii katechumenatu pisał: „Zadać katechumenowi pytanie: «Czy chcesz przyjąć chrzest?» znaczy zapytać go zarazem: «Czy chcesz zostać świętym?»".

Obszerne teksty poświęcone temu zagadnieniu podkreślają, jak bardzo ważną rolę odgrywają świeccy w Kościele.

Niedziele 10 września, to dzień beatyfikacji rodziny Ulmów - rodziców Wiktorii i Józefa oraz ich siedmiorga dzieci, w tym jednego, które zaczęło się rodzić w trakcie egzekucji matki. Ks. kard. Marcello Semeraro, prefekt Dykasterii Spraw Kanonizacyjnych 5 września 2023 r. opublikował notę: „Dziecko Wiktorii Ulmy urodziło się w chwili męczeństwa matki. Zatem zostało ono dołączone do grona dzieci – męczenników. W męczeństwie rodziców otrzymało ono bowiem chrzest krwi".

W wywiadzie dla KAI z 10 sierpnia br. kard. Marcello Semeraro, podkreślił wagę sakramentu małżeństwa: „Drugą rzeczą, która bardzo utkwiła mi w pamięci w historii Ulmów, jest to, że oni byli rodziną. Nie otrzymujemy tylko łaski w sakramencie chrztu. Otrzymujemy ją także, jak w przypadku Ulmów, w sakramencie małżeństwa. Jeśli pozostajemy wierni Bogu, ta łaska włączy nas do komunii świętych. W przypadku rodziny Ulmów można na pewno powiedzieć o łasce sakramentu małżeństwa. To dzięki niej byli razem w wierze, nadziei i geście miłosierdzia wobec rodzin żydowskich, którym pomogli. Dlatego właśnie zostali zabici".

Przykład rodziny Ulmów uczy też wrażliwości na los innych rodzin. We wrześniu Intencją Diakonii Modlitwy jest: *Aby beatyfikacja rodziny Ulmów otworzyła rodziny naszej parafii na zdolność troski o drugiego człowieka*.

W obecnym wydaniu jest wiele relacji o wakacyjnych wyjazdach i pielgrzymkach. Na okładce jest zdjęcie młodzieży ze Światowych Dni Młodzieży, które odbyły się w Lizbonie. Z parafii wyjechała dziewięcioosobowa grupa, która dołączyła do Centrum Duszpasterstwa Archidiecezji Lubelskiej. Możemy przeczytać świadectwo trójki z nich.

W naszym kościele gościliśmy m.in. o. Wiesława Zielonkę OMI, ks. Józefa Trąbkę, kapelana Hospicjum *Dobrego Samarytanina* oraz s. Darianę ze Zgromadzenia Sióstr Misjonarek Świętej Rodziny, pracującą w Kenii.

Ufamy, że powakacyjna gazetka spotka się z dużym zainteresowaniem Czytelników.

Ewa i Tomasz Kamińscy

Temat: Rola świeckich w Kościele

2	Świeccy w dokumentach Kościoła — Mirosław Urbaniak
4-5	Miejsce świeckich w Kościele — Ewa i Tomasz Kamińscy
5-6	Świętość tuż obok — Beata Filipowicz
6	Miejsce pielęgnowania życia — Tomasz Kamiński
7	List pasterski KEP dotyczący beatyfikacji Czcigodnych Sług Bożych Józefa i Wiktorii Ulmów i ich siedmiorga dzieci (fragmenty)
8	Świadkowie wiary — o. Wiesław Zielonka OMI
9-10	Być w szkole Maryi — ks. Daniel Mazurek
10-11	Odnaleźć miejsce swojej samotności — ks. Marcin Rejak
11	Misjonarka z Kenii — Ewa Kamińska
12	Światowe Dni Młodzieży 2023 Młodzież z naszej parafii na ŚDM w Lizbonie
13	Kim jestem dla ciebie? — ks. Marcin Rejak
13-16	Pielgrzymka do sanktuariów Francji — Zofia Mochniej
17-18	Pielgrzymka szafarzy do Kalisza — Tomasz Kamiński
19	Pielgrzymka na Jasną Górę — Ewa Kamińska
20	Pielgrzymka do Lichenia—Ewa Kamińska
21	Słowo, które wyprowadza ze śmierci — oprac. EK
	Intencje modlitewne na wrzesień
22	Informacje parafialne — Odeszli do Pana
	Myśl Prymasa Tysiąclecia
23	Zdjęcia z obozów harcerskich
24	Zdjęcia z Lizbony i Sadowia

Głos św. Antoniego — Pismo parafii pw. św. Antoniego Padewskiego w Lublinie
Adres: ul. Kasztanowa 1, 20-138 Lublin
mail: antoniglos@gmail.com; t. 8174770 75
Zespół redakcyjny:
Ewa i Tomasz Kamińscy
Dorota Baranowska, Beata Filipowicz, Agata Mazurek, Mirosław Urbaniak
Stali współpracownicy: Roman Wołczyk
Druk: *Polihymnia*
Rada programowa: ks. Proboszcz Marek Urban, ks. Prałat Marian Matusik
Redakcja zastrzega sobie prawo opracowywania i skracania wszystkich tekstów oraz zmianę tytułów bez uprzedniego zawiadomienia autorów

MIEJSCE ŚWIECKICH W KOŚCIELE

W Katechizmie Kościoła Katolickiego czytamy: „Pod nazwą świeckich rozumie się. wszystkich wiernych chrześcijan niebędących członkami stanu kapłańskiego i stanu zakonnego prawnie ustanowionego w Kościele, mianowicie wiernych chrześcijan, którzy jako wcieleni przez chrzest w Chrystusa, ustanowieni jako Lud Boży i uczynieni na swój sposób uczestnikami kapłańskiego, prorockiego i królewskiego urzędu Chrystusowego, ze swej strony sprawują właściwe całemu ludowi chrześcijańskiemu posłannictwo w Kościele i w świecie" (Sobór Watykański II, konst. *Lumen gentium*, 31) – KKK 897.

EWA I TOMASZ KAMIŃSCY

Niezbędny element

Rola osób świeckich w Kościele katolickim jest niezwykle istotna, choćby dlatego, że stanowią Jego większość (ok. 99%). Mają więc kluczową rolę w Jego życiu i misji. To dzięki świeckim istnieje Kościół, powołany przez Jezusa dla każdego człowieka. Bez tego niezbędnego elementu dalsze funkcjonowanie wspólnoty ludzi wierzących byłoby niemożliwe.

Kościół, to cały Lud Boży

Podział na duchowieństwo i laikat sięga jeszcze czasów Kościoła apostolskiego, ale za sprawą cesarza Konstantyna Wielkiego, duchowieństwo uzyskało w IV wieku status stanu wyodrębnionego z reszty społeczeństwa. To zdecydowane rozróżnienie zaowocowało poglądem, że jedynie kler jest prawdziwym Kościołem. Stan świecki przez długie wieki traktowany był drugorzędnie. Do zmiany doszło dopiero po Soborze Watykańskim II (1962-1965), który nie tylko podkreślił, że Kościół składa się z całego Ludu Bożego, a nie tylko z samej hierarchii, lecz przypomniał świeckim o ich powołaniu do świętości, obowiązku apostolstwa oraz o odpowiedzialności za Kościół i cały świat.

W okresie posoborowym rodzi się duchowość ludzi świeckich, choć prekursorzy byli już w odległych czasach, jak choćby „Devotio moderna" z XIV wieku, czy święci, którzy jeszcze jako świeccy budzili się duchowo, jak św. Ignacy Loyola, św. Filip Nereusz, a także założyciel Sióstr Służebniczek bł. Edmund Bojanowski, do końca życia człowiek świecki oraz wielu innych.

Świadkowie Chrystusa

Jednym z najważniejszych zadań świeckich jest uświęcanie świata, czyli przynoszenie duchowych wartości do sfer codziennego życia. Oznacza to, że świeccy powinni naśladować Jezusa Chrystusa w swoim życiu rodzinnym, zawodowym, społecznym i politycznym. Powinni być odważnymi świadkami swojej wiary i głosić Ewangelię nie tylko słowem, ale przede wszystkim swoim przykładem życia.

Określając miejsce świeckich w Kościele, św. Jan Paweł II podkreślał: „Fałszywy to obraz Kościoła, w którym duchowni zajmują się rozdzielaniem darów duchowych, do świeckich zaś należy tylko ich przyjmowanie. W Kościele nie ma ani jednego takiego członka, którego Bóg nie chciałby uzdolnić do duchowego obdarzania innych. Musimy tylko nauczyć się rozpoznawać te dary udzielane każdemu z nas po to, abyśmy mogli obdarzać innych i o dary te zabiegać. Chodzi o to, żeby Kościół i każda parafia przemieniała się we wspólnotę braci i sióstr, którzy razem podejmują czynną odpowiedzialność za Kościół i za sprawę Ewangelii".

W 2002 r. tłumaczył, na czym polegać ma świętość świeckich: „Pan pragnie wspólnoty miłości z każdym ze swoich dzieci pośród ich codziennych zajęć, w powszednich okolicznościach życia. Drobne zdarzenia dnia powszedniego zawierają w sobie niespodziewaną wielkość, i właśnie jeśli przeżywane są z miłością do Boga i braci, możliwe staje się przezwyciężenie w zarodku wszelkiego rozdźwięku pomiędzy wiarą a życiem codziennym. Ziemia jest drogą do nieba, a życie każdego wierzącego, mimo ciężarów i ograniczeń, powinno stać się prawdziwą świątynią, gdzie mieszka Syn Boży, który stał się człowiekiem".

Formacja świeckich

Świeccy, jako fundament Kościoła, są osobami, których postępowanie powinno być naśladowane. Warto, aby znali wszystkie zadania, które powinni wykonywać jako chrześcijanie. Dziś mamy w Kościele sporo katolików tylko z imienia, bez podstawowej formacji, odwiedzających kościół tylko z jakiejś wyjątkowej okazji. Widać to zwłaszcza podczas Mszy Świętej pogrzebowej czy przy okazji sakramentu małżeństwa. Dlatego świeccy potrzebują pomocy przewodników duchowych, by swą postawą pokazywali pełne zrozumienie i akceptację zasad chrześcijańskich oraz wcielali je w życie. Bez tego nie będzie ludzi zdolnych do przekazywania życia Ewangelią, do dawania świadectwa wiary i głębokiego odczuwania odpowiedzialności za Kościół powszechny i lokalny.

Pomoc w misji apostolskiej

Osoby świeckie mają także zadanie pomagać duchownym w misji apostolskiej, głosząc jak oni prawdę o zbawieniu, pomagając innym wchodzić na właściwą drogę, która prowadzi do królestwa niebieskiego. Mogą więc pełnić różne funkcje czy posługi w parafiach, jak: lektorzy, ministranci, katecheci, członkowie rad parafialnych i duszpasterskich, grup i wspólnot, animatorzy różnych działań, wspierając przez swoje zaangażowanie duszpasterstwo i pomagając w budowaniu wspólnoty wierzących, a poprzez udział w podejmowaniu decyzji w Kościele w ramach odpowiednich struktur i instytucji, jak rady diecezjalne czy synody, mogą przyczyniać się do rozwoju i dobra Kościoła przez wnoszenie swojego spojrzenia, doświadczenia i pomysłów.

Stowarzyszenia i grupy katolików świeckich

Do najpopularniejszych wśród świeckich stowarzyszeń i grup religijnych w Polsce należą m.in. Stowarzyszenie „Żywy Różaniec", rozmaite grupy modlitewne, Ruch Światło-Życie, Rycerstwo Niepokalanej, Neokatechumenat, Akcja Katolicka, Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana", Liturgiczna Służba Ołtarza, schole dziecięce i młodzieżowe, chóry kościelne.

Oprócz stowarzyszeń powoływanych przez władzę kościelną, są też ruchy i wspólnoty powstałe z inicjatywy wiernych. Aby mogły nazywać się „katolickimi", muszą uzyskać zezwolenie Kościoła (kanon 300 KPK) wydane dopiero po zbadaniu zgodności misji i działań zgromadzenia z doktryną katolicką. Świeccy działacze nie mogą ponadto nadużywać autorytetu Kościoła dla celów prywatnych czy politycznych.

Patrząc na sytuację w Polsce, obserwować można dwie skrajne postawy świeckich: uniżoność lub ostrą krytykę Kościoła, przede wszystkim kapłanów i biskupów. Takie postawy wynikają z tradycyjnego spojrzenia na duszpasterstwo, w którym duchowieństwo spełnia kluczową rolę Na pewno na taką sytuację wpłynął czas ateistycznego systemu państwowego, który przez wiele lat ośmieszał wiarę i ludzi Kościoła, wręcz walczył z wiarą, nawet przez mordowanie kapłanów i świeckich.

Katechiści świeccy

Naukę soborową o roli świeckich najlepiej przyjęły i realizują młode Kościoły misyjne. W pewnym sensie zostały do tego zmuszone z powodu braku własnych kapłanów i misjonarzy przybyłych z zewnątrz. Stąd na terenach misyjnych ogromną rolę odgrywają katechiści świeccy.

Papież Franciszek 10 maja 2021 roku ogłosił list apostolski „Antiquum ministerium" o posłudze katechisty (katechety). Słowo catechista (wł.) w języku polskim oddano jako katecheta, nieco myląco, gdyż kojarzy się z prowadzącymi katechezę czy lekcje religii w szkole. Z listu wynika jednak, że głównym apostolskim zadaniem katechistów jest katechizowanie osób dorosłych, w odróżnieniu od katechetów, którzy są przeznaczeni do katechizowania dzieci i młodzieży.

Już od początków chrześcijaństwa wielu mężczyzn i kobiet poświęcało swoje życie dla budowania Kościoła. Była to bardzo ważna misja. Niezliczona liczba świeckich wzięła bezpośredni udział w głoszeniu Ewangelii poprzez nauczanie katechetyczne. Również dziś wielu zdolnych i wytrwałych świeckich katechetów stoi na czele wspólnot w różnych regionach świata i wypełnia niezastąpioną misję przekazywania i pogłębiania wiary. Długi orszak katechetów błogosławionych, świętych i męczenników stanowi obfite źródło dla całej historii duchowości chrześcijańskiej.

Papież zwrócił uwagę, że posługa świeckiego katechisty ma być stałą służbą na rzecz Kościoła lokalnego, według potrzeb duszpasterskich rozeznanych przez biskupa miejsca, ale wykonywaną na sposób świecki, zgodnie z samą naturą tejże posługi. Dlatego do posługi katechisty świeckiego są powoływani mężczyźni i kobiety o głębokiej wierze i dojrzałości ludzkiej, aby brali czynny udział w życiu wspólnoty chrześcijańskiej, otrzymywali należną formację biblijną, teologiczną, duszpasterską i pedagogiczną i aby wiernie współpracowali z prezbiterami oraz diakonami, inspirowani przez prawdziwy zapał apostolski.

ŚWIĘTOŚĆ TUŻ OBOK

Życie duchowe każdego człowieka pełne jest tajemnic, zagadek, zadziwiających zmian, nagłych olśnień i spotykania się z rzeczywistością, którą odkrywamy dopiero wtedy, kiedy otworzymy się na przyjście Ducha Świętego. Jedni przeżywają swoje życie w ciągłej jedności z Bogiem, innymi miotają fale trudności, odchodzenia i powrotów do Kościoła. Walka duchowa towarzyszy tak naprawdę jednym i drugim, ale każdy z nas przeżywa swoje życie i jego rozterki inaczej. Jeśli ostateczną decyzją jest opowiedzenie się za Bogiem, chociażby nastąpiło to z ostatnim naszym oddechem – osiągamy zwycięstwo.

BEATA FILIPOWICZ

Nawet błogosławieni i święci przechodzili różne etapy w swojej drodze do nieba. Czasami ich początkowe życie zupełnie odbiegało od naszych wyobrażeń o świętości, a jednak jakieś wydarzenie czy spotkanie – dobre lub złe – potrafiło dać im zrozumienie wartości wiary, nawrócenie i całkowite oddanie się swojemu Stwórcy. Bóg miał wobec nich swoje plany, a oni poddali się Jego woli, otworzyli na światło Ducha Świętego, poszli za głosem Maryi i oddali im swoje serce, osiągając wyżyny świętości.

Pan Bóg, pragnąc zbawienia każdego z nas, daje nam znaki, jednym bardziej czytelne, innym mniej. Zdarza się, że posyła do naszej codzienności świeckich mistyków – pozornie zwykłych ludzi, którzy żyją wśród nas, przeżywając podobne nam trudności i cierpienia, ale świadectwo ich życia i wyjątkowa więź z Bogiem, budzi w nas gorliwość w modlitwie i pragnienie poprawy.

Jedną z najczęściej czytanych i docenianych świeckich mistyczek jest obecnie Alicja Lenczewska, bardzo nam współczesna , bo zmarła w styczniu 2012 r. Obok fragmentów „Dzienniczka" św. Siostry Faustyny Kowalskiej, jej teksty pojawiają się obecnie najczęściej.

A przecież życie Alicji Lenczewskiej nie od początku było jednym wielkim pasmem uniesień i myśli o Bogu. Koleje jej życia toczyły się w różny sposób, a jednak z gorliwej członkini PZPR, zmieniła się w gorliwą i oddaną Kościołowi katoliczkę i założycielkę Apostolstwa Czystej Miłości. „Wszystko, za czym goniłam po świecie przez tyle lat, dał mi ON" – mówiła.

Punktem zwrotnym stała się śmierć mamy, a początkiem jej nawrócenia była pielgrzymka na Jasną Górę, a potem seminarium Odnowy w Duchu Świętym, podczas którego przeżyła wylanie Ducha Świętego. Od tej chwili zaczęła się jej głęboka przemiana duchowa. Centrum jej życia stały się Eucharystia i Adoracja. Kiedyś podczas Mszy Świętej zobaczyła łzę spływającą po zewnętrznej ściance kielicha, a w sercu usłyszała słowa: „Na Ołtarzu Eucharystycznym podczas Ofiary skupia się Energia – moc stwarzająca i podtrzymująca życie milionów istot. Ukryta przed okiem ludzkim Moja Święta Moc. Ukryta, aby dać możliwość zasługi wiary i ufności. Błogosławieni, którzy nie widzą, a wierzą. Którzy nie odczuwają, a pełni są wdzięczności i uwielbienia, którzy nie doznają, a pragną ukochać całym swoim ludzkim sercem. […] W Moim kielichu jest nie tylko Moja Krew – są też łzy Matki i łzy tych wszystkich, którzy współofiarują się ze Mną i piją z Mojego Kielicha Ofiary Zadośćuczynienia" (Słowo Pouczenia 77).

Otrzymała szczególny dar – niewidzialne stygmaty, a w sercu zdolność słyszenia głosu Pana Boga. Rozmowy z Nim spisywała przez 25 lat, a najczęściej czytane „Świadectwo. Dziennik duchowy" i „Słowo Pouczenia" otrzymały Imprimatur. Mówiące o Bożej miłości, miłosierdziu i codziennym nawracaniu się, są dla nas pomocą w odnalezieniu Boga, sensu życia i cierpienia.

Wstęp do Pouczeń

„To, co zapisujesz jest po to, aby ludzie zrozumieli, że ja chcę mówić do każdego, by pokierować nim, ustrzec od zła i wprowadzić na drogę zbawienia. Że jestem przy każdym człowieku, w każdej chwili jego życia. Że trzeba pragnąc Mnie usłyszeć, słuchać i wykonywać to, co wskazuję – pragnąc żyć według pouczeń Moich. Nie jesteś osobą wyjątkową. Jesteś jak wielu: słaba, wplątana

(Ciąg dalszy na stronie 6)

(Ciąg dalszy ze strony 5)
w układy tego świata, z których cię wyprowadzam do życia wiecznego dzięki temu, że chcesz Mnie słuchać i być mi posłuszna. W przeciwnym razie ginęłabyś jak inni w grzechu i upadku, jak ginęłaś wielokrotnie zanim serce twoje zwróciło się do Mnie. Słyszenie w sercu Mojego głosu nie jest czymś nadzwyczajnym, wyjątkowym. Każdy go otrzymał w Chrzcie świętym i każdy może rozpoznać pouczenia Moje, jeśli będzie ich pragnął i oczekiwał. Jeśli będzie usiłował żyć według nich. Wtedy dam obfitość wielką, bo jestem Ojcem kochającym i troszczącym się o zbawienie każdego dziecka mojego. Za każdego przecież oddałem życie na Krzyżu, aby ocalać, aby prowadzić, aby zbawić".

Alicja należała do wspólnoty Rodzina Serca Miłości Ukrzyżowanej, której duchowością jest oddawanie się przez Maryję na ofiarę zadośćuczynienia za świat i jego grzechy. Chora na nowotwór, jednoczyła swoje cierpienia z ukrzyżowanym Chrystusem, nie poddając się zwątpieniu i żalowi. Zmarła w przeddzień święta Objawienia Pańskiego, którego doświadczała przecież przez wiele lat swojego życia. Nie chciała modlitwy o uśmierzenie bólu, ofiarowując swoje wielomiesięczne cierpienia za innych. W ostatnich dniach życia mówiła: „Jak tam pięknie. Widziałam swoich rodziców, a Bóg nas kocha".

O jej wielkości i wzniesieniu się na wyżyny duchowości i zrozumienia Boga i Jego zamysłów mogą świadczyć wypowiedziane przez nią słowa: „Tak naprawdę cieszę się moją chorobą nowotworową. To jest ostatnia moja posługa, jaką mogę składać w duchu ekspiacji za moje grzechy i mych braci w Panu. Jestem Mu bardzo wdzięczna za to" (Słowo pouczenia 468).

Niewiele osób wie, że Alicja Lenczewska nie była pierwszą mistyczką w tej wspólnocie. Jej poprzedniczką była założycielka Rodziny Serca Miłości Ukrzyżowanej – Ludmiła Krakowiecka. To na jej przeżyciach, opisanych w „Dialogach", które są przewodnikiem i obowiązkową lekturą członków Rodziny Serca Miłości Ukrzyżowanej, wzrastała Alicja Lenczewska. Chociaż Ludmiła i jej „Dialogi" – dostępne głównie dla członków RSMU – pozostają obecnie w cieniu, to właśnie one były podstawą formacji Alicji.

Jedna z osób odpowiedzialnych we wspólnocie, zapytana o to, jaka była Alicja Lenczewska, zastanowiła się i w zamyśleniu, z cieniem żalu w głosie odpowiedziała mi: „Wiesz, ona była bardzo cicha i zawsze siedziała z tyłu. Była prawie niezauważalna i właściwie to nie poznałam jej bliżej. Tak naprawdę nie wiem, jaka była".

Bardzo mi to utkwiło w pamięci i często myślę o tych słowach, bo one pokazują, jak łatwo jest przeoczyć świętość, którą ma się blisko siebie.

MIEJSCE PIELĘGNOWANIA ŻYCIA

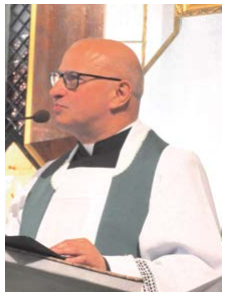

W niedzielę 16 lipca 2023 roku gościł w naszym kościele ks. Józef Trąbka, kapelan Hospicjum Dobrego Samarytanina w Lublinie. Głosił on Słowo Boże i wraz z wolontariuszami zbierał ofiary na wsparcie działalności Hospicjum.

W homilii mówił m.in. o swojej pracy w hospicjum. – Choroba jest doświadczeniem, które często rujnuje nasze wartościowanie – powiedział. – Bo kiedy człowiek jest zdrowy, młody, sprawny patrzy na świat inaczej, jakby wszystko do niego należało. Natomiast choroba, własna albo kogoś bliskiego, jakby podcina wszystko, co do tej pory wydawało się takie pewne. Dlatego w kontekście hospicjum o chorobie trzeba mówić jako o czymś, co jest pewnego rodzaju wyzwaniem. [...] Ludzie często mówią o hospicjum „umieralnia". Ale wszędzie ludzie umierają – w domach, na ulicy, w szpitalach, w DPS-ach, w kościołach. W hospicjum tych odejść jest więcej, ale to nie jest umieralnia. Proszę, zapamiętajcie bardzo mocno, że hospicjum, to miejsce pielęgnowania życia. [...] W hospicjum ludzie są równi, bo wszyscy są obarczeni chorobą. Choroba zmienia psychikę, podejście do wielu rzeczy i dlatego trzeba tym ludziom pomóc. [...] Kiedy leczenie przyczynowe nie daje już skutków, szpital wypisuje chorego i on sobie musi jakoś poradzić. Wiele rodzin próbuje w domu zapewnić choremu jak najlepszą opiekę. Jest to trudne, bo u chorych zmienia nieraz osobowość, stosunek do najbliższych.

Ks. Trąbka zauważył, że w momencie, kiedy choroba jest tak rozwinięta, że opieka w domu nie może już być kontynuowana, to właśnie hospicjum całodobowe jest miejscem, które przyjmuje tych, którzy cierpią. Pierwszą rzeczą jest zapewnienie opieki paliatywnej czyli przeciwbólowej, która pozwoli człowiekowi osiągnąć stan pewnego spokoju.

Ks. Józef zwrócił uwagę na niezwykle ważną rolę psychologa – dla chorego, ale i jego najbliższych – oraz na opiekę duchową, zwłaszcza na sakramenty. Podkreślił, że sakrament chorych, to nie jest ostatni sakrament udzielany w życiu. On jest po to, aby człowieka uzdrowić od strony duchowej i fizycznej. Można go przyjmować wielokrotnie. I bardzo często się zdarza, że po namaszczeniu następuje zmiana, czasem bardzo radykalna.

– Chorzy, którzy często są zupełnie zrezygnowani, ale świadomie i dobrze się wyspowiadają, przyjmą sakrament chorych i Komunię Świętą, to uwierzcie, mają inne oczy, inny wyraz twarzy – powiedział. – Choroba staje się wręcz dodatkiem, nie jest na pierwszym miejscu.

Ks. Józef Trąbka dziękował wszystkim za wsparcie modlitewne i materialne lubelskiego Hospicjum Dobrego Samarytanina.

Konto Hospicjum Dobrego Samarytanina:
25124015031111000017535131 **TK**

Zdjęcia: Ewa Kamińska. Wolontariusze Hospicjum

Z LISTU PASTERSKIEGO KONFERENCJI EPISKOPATU POLSKI DOTYCZĄCEGO BEATYFIKACJI CZCIGODNYCH SŁUG BOŻYCH JÓZEFA I WIKTORII ULMÓW I ICH SIEDMIORGA DZIECI

[...] Pośród różnych dróg prowadzących do świętości, w szczególny sposób wyróżnia się powołanie skierowane do małżonków i rodziców. Naśladując miłość Chrystusa do Kościoła, troszczą się oni o siebie nawzajem i o swoje dzieci. [...]

Szczególnym wzorem świętości, realizowanej w życiu małżeńskim i rodzinnym są Józef i Wiktoria Ulmowie, którzy wraz z siedmiorgiem dzieci oddali życie ratując rodziny żydowskie w czasie II wojny światowej. Robili to w imię wierności Chrystusowi i zgodnie z przykazaniem miłości bliźniego. Ich heroiczna śmierć, była zwieńczeniem ofiarnej miłości realizowanej dzień po dniu, w zwyczajnych okolicznościach życia małżeńskiego i rodzinnego.

Dnia 10 września br. zostaną oni wyniesieni do chwały ołtarzy jako męczennicy. Będzie to beatyfikacja jakiej jeszcze nie było w historii Kościoła. [...]

Niezwykła świętość w zwyczajności życia

[...] Rodzina Józefa i Wiktorii Ulmów mieszkała na początku XX wieku w Markowej na Podkarpaciu. Cieszyli się siedmiorgiem dzieci. Józef jako głowa rodziny, troskę o najbliższych łączył z ciężką pracą na roli. Był przy tym otwarty na rozwój i zdobywanie wiedzy. Mimo trudu, jaki wkładał w prowadzenie gospodarstwa, potrafił znaleźć czas, aby oddawać się pasji fotografii, pszczelarstwu, hodowli jedwabników, introli-gatorstwu i sadownictwu. Sam skonstruował aparat fotograficzny i wiatrak, który służył do wytwarzania energii elektrycznej. [...] Inspirował innych nie tylko swoimi pasjami, ale ciągłą gotowością do pomocy i służenia radą.

Wiktoria Ulma, z domu Niemczak, to wzorowa, kochająca żona i matka, dbająca o dobre i katolickie wychowanie dzieci. Pochodziła z domu, gdzie kierowano się zasadą, że żaden człowiek proszący o pomoc nie może zostać odprawiony bez pomocy. Zawsze była oparciem dla swojego męża, a w chwili próby, gdy przyszło im podjąć decyzję o przyjęciu pod swój dach zagrożonych śmiercią Żydów dała świadectwo swojej miłości do innych. [...]

Józef i Wiktoria pobrali się 7 lipca 1935 roku w miejscowym kościele. Wkrótce rodzina zaczęła się powiększać. Urodziły się kolejno: Stasia, Basia, Władziu, Franuś, Antoś i Marysia, a w chwili tragicznej śmierci Wiktoria była w stanie błogosławionym z kolejnym dzieckiem.

Swoje małżeństwo Ulmowie traktowali jako wspólnotę ludzi darzących się zaufaniem, miłością oraz dążeniem do świętości poprzez wierne wykonywanie swoich codziennych obowiązków. [...]

Otwarci na życie

„Podstawowym zadaniem rodziny jest służba życiu" (Jan Paweł II, Familiaris Consortio, 28).

Józef i Wiktoria odczytali powołanie do szczególnego współuczestnictwa w stwórczym dziele Boga, przekazując życie siedmiorgu dzieciom. Mimo trudnych warunków, nie bali się przeciwności losu. Ufali Bożej Opatrzności. Wierzyli, że Bóg obdarzając życiem, daje jednocześnie siłę, aby w pełni zrealizować powołanie do rodzicielstwa.

Byli zatroskani o dobre wychowanie swoich dzieci, w oparciu o wartości ewangeliczne. Prowadzili oni życie wiary pod własnym dachem. Przekazywali dzieciom żywą wiarę poprzez przykład życia i naukę modlitwy. Dzieci uczyły się rozmawiać z Bogiem, widząc jak czynili to rodzice. W modlitwie rodzinnej odnajdywali umocnienie do ponoszenia codziennych ofiar i świadczenia o Chrystusie. Ulmowie uczyli swe dzieci okazywania Bogu czci zarówno w kościele, jak i w domu rodzinnym. Wprowadzali w przeżywanie Mszy świętej jak i praktykowanie miłości bliźniego.

Wiktoria jako kochająca matka, poświęcała czas swoim dzieciom, pomagając im w nauce, dbając o ich wychowanie i wykształcenie. Z przekazów świadków wiemy, że uczyła dzieci prac domowych oraz porządkowych w domu i otoczeniu, opieki nad młodszym rodzeństwem i wzajemnej troski o siebie. Cieszyła ją atmosfera miłości panująca między rodzeństwem. Obserwowała, jak tworzyły wspólnotę podczas pracy, zabawy, spacerów jak i modlitwy. Natomiast Józef uczył swoje dzieci pracy w gospodarstwie i w sadzie, odpowiadał na ich liczne pytania.

Miłość miłosierna

„Miłość zaczyna się w domu i rozwija się w domu" (Matka Teresa z Kalkuty), ale się tam nie kończy. Powinna ona promieniować na innych. [...]

Ulmowie, starając się żyć jak Chrystus, realizując na co dzień przykazanie miłości, byli gotowi oddać swoje życie za bliźnich. Józef i Wiktoria zdecydowali się przyjąć ośmioro Żydów, mimo groźby kary śmierci ze strony Niemców za pomoc w ukrywaniu Żydów. Na strychu ich niewielkiego domu schroniły się trzy rodziny: Goldmanów, Grünfeldów i Didnerów. Przez wiele miesięcy zapewniali im dach nad głową oraz wyżywienie, co w czasie wojny było nie lada wyzwaniem.

Ich pełna ofiarności postawa miała swój tragiczny finał 24 marca 1944 roku. Wtedy do ich domu wtargnęli niemieccy naziści, którzy w okrutny sposób rozstrzelali ukrywanych Żydów, a następnie na oczach dzieci zamordowano Józefa i Wiktorię. Dopełnieniem tragedii było zabicie dzieci. Józef i Wiktoria Ulmowie, mając absolutną świadomość ryzyka, poświęcili życie, aby ratować Żydów będących w potrzebie. Ich heroiczna postawa jest świadectwem tego, że miłość jest mocniejsza niż śmierć.

[...] wpatrujmy się w przykład jakże niezwykłej rodziny, która osiągała świętość w zwyczajnych okolicznościach życia. [...] Józef i Wiktoria Ulmowie ukazują przede wszystkim piękno i wartość małżeństwa opartego na Chrystusie, gdzie Boża łaska jest fundamentem wszystkiego. Ich miłość realizowana w codzienności może również motywować do otwartości na życie oraz do wzięcia odpowiedzialności za wychowanie młodego pokolenia. Heroiczna postawa miłości wobec bliźnich, powinna pobudzać nas do życia nie tyle dla własnej wygody czy chęci posiadania, ale do życia będącego darem siebie dla innych. [...]

Podpisali:

Pasterze Kościoła w Polsce obecni na 395 Zebraniu Plenarnym Konferencji Episkopatu Polski

Lidzbark Warmiński, 13 czerwca 2023 roku

ŚWIADKOWIE WIARY

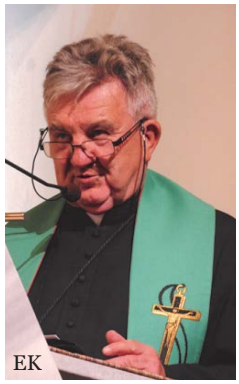
EK

Powoli staje się małą tradycją, że pierwsza niedziela lipca w waszej parafii jest niedzielą refleksji misyjnej. To o czas, w którym chcemy ogarnąć naszą modlitwą tych, którzy swoje życie poświęcili nie tylko na głoszenie Ewangelii, ale też, aby być świadkami wiary, Ewangelii na całej ziemi. Przy tej okazji możemy zapytać o tych, którzy głosili nam Ewangelię swoim słowem, przykładem, którzy składali nam ręce do modlitwy i z takim trudem tworzyli w nas przestrzeń dla działania pana Boga. To są ci misjonarze, których spotkaliśmy, którzy przekazali nam wiarę. I są to naprawdę bardzo ważni dla nas misjonarze.

O. WIESŁAW ZIELONKA OMI — 2.07.2023

[...] Gdybyśmy narysowali takie drzewo genealogiczne swojej wiary, to kogo byśmy na tym drzewie umieścili? Na pewno rodziców, dziadków. Z pewnością byłoby tam miejsce dla niejednego kapłana czy katechety, a może dla kogoś z bliskich – dla żony, męża.

Niedawno pewien człowiek powiedział mi, że jest szczęśliwy, że odżyła w nim wiara. A zawdzięcza to swojej żonie, która pokazała mu drogę do kościoła. Ale gdybyśmy [...] poprosili swojego współmałżonka, dziecko czy sąsiada, współbrata, żeby oni zrobili takie drzewo genealogiczne swojej wiary, czy byśmy mieli na nim swoje miejsce? Czy zatem, moje słowa i postawa życiowa dla moich najbliższych jest umocnieniem w wierze? Czy dla tych ludzi jestem drogowskazem prowadzącym ich do Boga? Czy jestem dla nich misjonarzem?

Nie chodzi o to, abyśmy w pierwszym rzędzie głosili słowa. Nie o słowa tu idzie. Dzisiejszy świat ma za dużo słów, a za mało świadków. A zatem, czy czyny wypływające z mojej wiary, umacniają innych? Wiara pięknieje, kiedy się nią dzielimy. Najpiękniejszą praktyką wiary jest po prostu codzienna, regularna modlitwa. [...] Wiary nie możemy izolować od świata, bo wtedy ona karłowacieje i umiera. Nie wolno mówić, że wiara, to sprawa prywatna. Trzeba ją przekazywać. Dlatego Jezus w swoim testamencie mówi: „Idźcie na cały świat i głoście Ewangelię" (Mk 16, 15). To zadanie każdego wierzącego. Tymi, którzy w naszym imieniu to zadanie wypełniają w Kościele Chrystusowym, to są misjonarze – osoby duchowne i świeckie. [...]

Het na końcu świata, można powiedzieć, znajduje się otoczona górami wioska Wierszyna w obwodzie irkuckim. Prowadzi do niej jedna bardzo wyboista droga. Zimy są tam bardzo mroźne, nieraz temperatury spadają do -55 stopni. Warunki ekstremalne. W 1910 roku przybyli tam polscy osadnicy. Bez jakiegokolwiek kontaktu z ojczystym krajem zachowali do dziś wiarę i język swoich przodków. W wiosce już na samym początku powstała parafia pw. św. Stanisława Biskupa i Męczennika. Wybudowano kościół, który został konsekrowany w 1915 roku. Funkcjonował on do roku 1929, kiedy komuniści próbowali go rozebrać. Ale mieszkańcy na to nie pozwolili. Ale mimo to kościół zamknięto, a Bolszewicy totalnie zdewastowali jego wnętrze. Przez ponad 60 lat w Wierszynie nie było Mszy Świętej. Lecz mimo, że mieszkańcy pozbawieni byli kapłana, to jednak wiara nie zginęła. Jedna z niewiast – Magdalena Myczka – udzielała dzieciom chrztu „z wody", a ludzie modlili się w swoich domach. Kiedy padła komuna, parafia się odrodziła, pierwszym kapłanem, który tam zawitał, był ks. Tadeusz Pikus, obecnie biskup senior diecezji drohiczyńskiej. W 1990 roku odprawił on Mszę Świętą. Przyszli niemalże wszyscy. Wielu pierwszy raz w życiu zobaczyło kapłana. Dzisiaj w Wierszynie posługuje o. Karol Lipiński, Misjonarz Oblat Maryi Niepokalanej. Pojechał tam, będąc już na emeryturze, czyli po siedemdziesiątce. Wyjeżdżając miał tylko jedną wątpliwość, czy sobie poradzi z samotnością, bo do tej pory najmniejsza wspólnota, w jakiej był, liczyła 12 Oblatów. [...] Do najbliższego księdza ma 160 km. Rozmawiałem z nim jakieś pół roku temu, kiedy przyjechał do Polski by się podleczyć i przejść drugą operację biodra. Mówił mi, że jest jak eremita, ale pan Bóg jest dobry i daje tyle sił, ile potrzebuje. i z ojcem Karolem. Dzisiaj jest już po zabiegu i mając 82 lata, mimo słabego zdrowia wraca na Syberię.

CC BY-SA 4.0
Fot. BarMat. Kościół pw. św Stanisława z 1915 roku w Wierszynie

W Wierszynie jest dzisiaj 120 rodzin. Podczas ostatniej Kolędy tylko w 9 domach nie otworzono drzwi, ale nie dlatego, że nie chciano modlitwy, tylko dlatego, że z różnych powodów nikogo w domu nie było. O. Karol mówił mi, że wszyscy mieszkańcy pozdrawiają się słowami: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus". [...] Czy wyobrażacie sobie, by w naszej kochanej Polsce przynajmniej ci, którzy chodzą do kościoła witali się: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus" albo „Szczęść Boże"?

Kiedy po raz ostatni z nim rozmawiałem, powiedział mi: „Żegnaj, bo chyba się już nie zobaczymy. Wracam na Syberię, bo nie mogę tych ludzi pozostawić bez Chrystusa". Chylę czoła przed ojcem Karolem i przed wszystkimi misjonarzami oraz misjonarkami, którzy jak niezłomni słudzy Chrystusa i Jego Kościoła, w moim i waszym imieniu, pełnią posługę w Kościele. Chylę czoła też czoła przed tymi, którzy modlą się za Misje, za Kościół misyjny, chylę czoła przed tymi, którzy swoje trudy i cierpienia ofiarowują za misje i misjonarzy. [...] Na czas wakacji i urlopów, na bezpieczne i piękne jego przeżywanie mówię krótko: „Szczęść Wam Boże".

Po każdej Mszy Świętej można było nabyć kalendarz na 2024 rok, mówiący o misjach prowadzonych przez polskich ojców Oblatów, obecnych w 27 krajach świata, składając w ten sposób ofiarę na misje prowadzone przez Oblatów.

BYĆ W SZKOLE MARYI

Naszym celem jest osiągnięcie nieba. To pierwsze powołanie każdego człowieka. Na tej drodze niezwykle ważna jest pobożność maryjna, by razem z Maryją iść w tym samym kierunku, [...] osiągnąć niebo, zbawienie duszy. Dlaczego pobożność maryjna? Bo Maryja jest najdoskonalszym odbiciem swojego Syna. Przez swoją postawę, cnoty, piękno, posłuszeństwo i pokorę odbija piękno Chrystusa. Ona najpewniej prowadzi nas do Chrystusa.

KS. DANIEL MAZUREK — 13.05.2023

Kiedy w maju zaczęły się Nabożeństwa Fatimskie, wstąpiliśmy do szkoły Maryi. Przez kolejne miesiące przyglądamy się Jej cnotom, by uczyć się żyć, jak Ona i podobnie jak Ona odbijać, na ile to możliwe, piękno Chrystusa. [...] Maryja, to niewiasta milcząca, dlatego lepiej więcej milczeć, a jeśli mówić, to słowa dobre, budujące.

Dziś popatrzymy na Maryję, jako niewiastę pokorną. Słowo Boże mówi, że „Bóg sprzeciwia się pysznym, pokornym zaś daje łaskę" (Jk 1, 6b). Anioł Gabriel powiedział do Maryi: „Bądź pozdrowiona, pełna łaski" (zob. Łk 1, 28). To oznacza, że jest Ona przepełniona łaską Bożą. [...] Jeżeli Bóg oczekuje od człowieka pokory, by móc w nim działać, to jak pokorna była Maryja, skoro przez Nią Bóg zdziałał rzeczy najważniejsze dla człowieka. Przez Nią Bóg przyszedł na ziemię po to, aby umrzeć i zmartwychwstać, wyzwolić ludzi z niewoli grzechu. [...]

Jak mamy się uczyć pokory? Jak zrozumieć, czym jest pokora? Przeciwieństwem pokory jest pycha – główna cecha szatana – anioła, który widział piękno Boga i Jego miłość. Mógł Bogiem się zachwycić i służyć Mu, czerpać z Jego miłości, ale w pysze powiedział: „Nie chcę służyć". Stworzenie mówi: „Ja jestem Bogiem". Stawia się wyżej Niego. [...] Szatan chce, żebyśmy poszli tą samą drogą. [...] Odrzucili Boga i uznali, że Go nie potrzebujemy. [...]

Pierwsza postawa człowieka pysznego, to przeświadczenie, że sam sobie poradzi. Jestem zaradny, inteligentny, wykształcony, umiem sam wszystko zrobić. Nie potrzebuję niczyjej pomocy. [...] Bóg jest mi niepotrzebny. [...]

Druga postawa – jestem najlepszy. Wiem najlepiej i moje zdanie musi być zawsze ostateczne. Może inni mają rację, ale ja wiem lepiej. [...] Albo przeciwnie – to mi jest najgorzej, najtrudniej. Taka licytacja. To też jest pycha.

Trzecia rzeczywistość człowieka pysznego – niezadowolenie z życia. Wszystko jest nie tak. Wszystko bym zrobił inaczej. Taka zgorzkniałość, niezadowolenie, narzekanie. Dlaczego? Bo nie przyjmuję woli Boga. Spodziewałem się czegoś innego. Wymyśliłem sobie rodzinę, dzieci, dobra pracę, ale nic mi z tego nie wychodzi. Człowiek, który nie wierzy, że jego życie jest prowadzone przez Boga, ciągle jest sfrustrowany, narzekający, niezadowolony.

Czwarta postawa, to człowiek zalękniony. Boi się, że nic mu nie wyjdzie. Będzie wyśmiany, odrzucony, krytykowany. [...] Boi się porażki. Ten lęk go pożera, tłamsi i niszczy. Brakuje mu wiary w Boga. [...] Chciałby nad wszystkim panować, ale kiedy to nie wychodzi, to siebie dręczy. [...]

Jak się uczyć pokory? [...] Pierwsza rzecz, to przyjmować upokorzenia, niedomagania, problemy. Są takie rzeczy, przed którymi człowiek broni się rękami i nogami. [...] Człowiek pokorny przyjmuje to ze spokojem. Mówi: „Co chcesz mi Boże przez to pokazać, czego chce mnie nauczyć?". [...] „Dodaj mi sił, bądź ze mną, przeprowadź mnie przez to". Im człowiek ma większą pychę, tym bardziej Bóg będzie go doświadczał, bo chce go z miłością kształtować. I jeśli przez dobre, życzliwe słowo, człowiek nie chce się zmieniać, trzeba zastosować środki radykalne. Nieraz jest to jakieś uzależnienie, ciężka choroba. Wtedy człowiek zaczyna się nawracać. Zaczyna zginać przed Bogiem kolana. To wielka łaska, kiedy zaczyna iść w stronę nieba. [...]

Kiedy organizowany jest jakiś wyjazd, to zdarza się, że ktoś się spóźnia. Trzeba dzwonić, pytać, co się stało itd. Bardzo mnie to denerwowało. Ale ostatnio sam się spóźniłem [...], ale cała grupa przyjęła mnie z życzliwością. I co mi to pokazało? Że nie należy człowieka osądzać, denerwować się na ludzką słabość. Sądzenie należy do Boga. To nie znaczy, że trzeba się spóźniać. To jest złe. Ale też złe jest ocenianie drugiego człowieka i myślenie, że jesteśmy lepsi. Dlatego musimy nieraz doświadczyć trudnych sytuacji, aby nauczyć się pokory.

Fot. Tomasz Kamiński
Maryja z Dzieciątkiem — fresk z XV wieku w krużgankach klasztoru oo. Franciszkanów w Krakowie

Drugim sposobem uczenia się pokory są drobne umartwienia. Dobrowolna rezygnacja z tego, co jest dla mnie przyjemne. Ktoś lubi słodycze i może mieć ochotę zjeść kolejne ciastko. Lubię to, więc od razu to zaspokajam. Wynika to z pychy ciała, która domaga się natychmiastowego spełnienia potrzeb. [...] Człowiek pokorny potrafi zrezygnować z jakiś przyjemności, które same w sobie są dobre, ale przyjmuje wewnętrznie to cierpienie. Człowiek odczuwający głód, uczy się cierpliwości – tego, że nie można mieć wszystkiego natychmiast. Ciało cierpi, ale formuje się duch.

Można też zrezygnować z popisywania się w czasie rozmów. Spytać siebie, po co jest mi to potrzebne. To samo dotyczy narzekania. Przecież nie trzeba kogoś drugiego obciążać tym, że jest mi ciężko. Tylko trzeba podjąć taką decyzję. Lepiej szukać ostatniego miejsca, a nie pierwszego.

Trzecia forma pracy nad sobą, to podejmowanie się rzeczy nieprzyjemnych, od których natura ludzka ucieka. Ktoś np. nie lubi myć naczyń. Jednak bierze się za zmywanie – wbrew sobie. To przykład domowy, ale w każdej dziedzinie znajdzie się coś, co nas denerwuje. Może to być spotkanie z osobą, która nas drażni. Jednak przełamuję się i rozmawiam, pytam o samopoczucie itd., choć we-

(Ciąg dalszy na stronie 10)

(Ciąg dalszy ze strony 9)
wnętrznie tego nie chcę. [...] Może to być kontakt z chorym, biednym, nawet odpychającym. Ile razy tak jest, że na spotkaniu czy zebraniu pada prośba o jakąś pomoc, a tu nikt się nie zgłasza. Może trzeba się przełamać i samemu zgłosić, żeby coś zrobić dla wspólnego dobra. [...] Trzeba się przełamywać, uczyć pokornej służby.

Dochodzi tu także, wspomniane przełamywanie własnych lęków. Kiedy coś mnie przeraża, mówię: „Panie Boże, dopomóż, przeprowadź mnie przez to". I kiedy się uda, to wiemy, że Bóg nas wspomógł.

Kolejna sprawa, to pozwolić sobie na stratę. Na to, że nie wszystko będzie po mojemu. Na wspomnianej pielgrzymce oglądaliśmy film. Było tam małżeństwo, w którym ojciec znęcał się nad żoną i dziećmi. W parafii pojawił się nowy ksiądz. Potem okazało się, że jest to Jezus. Próbował On w jakiś sposób pomóc rodzinie, a mąż Mu złorzeczył. Przyszedł kiedyś z kolegami, aby go pobić. Myślałem, że Jezus coś zrobi, że tamten Go nie pobije. Ale nie, mężczyzna pobił dotkliwie księdza. Taki jest Pan Jezus. Nie okazuje swojej wszechmocy, nie zatrzymuje człowieka przed popełnieniem zła, ale pokornie przyjmuje niezasłużone cierpienie. Ostatecznie ten młody mężczyzna się nawrócił.

Podobnie może być i w naszym życiu, jeśli nie będę żądał sprawiedliwości za wszelką cenę. Może trzeba pokornie przyjąć fałszywe oskarżenie, opluwanie. I Ofiarować to Bogu. „Lepiej bowiem - jeżeli taka wola Boża - cierpieć dobrze czyniąc, aniżeli czyniąc źle" (1P 3, 17). [...] Może to niezasłużone cierpienie przyniesie nam większe owoce. Jezus mówi: „Chcę raczej miłosierdzia niż ofiary" (Mt 12, 7).

Ostania rzecz, to pokorna modlitwa. Skłaniam głowę przed Bogiem i pokornie proszę, by Bóg mi pomógł: „Sam z siebie jestem niczym, jestem za słaby". Człowiek, który się modli, uczy się pokory, bo uznaje swoją zależność od Boga, że Bóg jest Stwórcą i życie leży w Jego rękach.

Obyśmy wpatrywali się w Maryję, która jest niewiastą pokory i obyśmy się od Niej tej pokory uczyli. Prośmy Ją o łaskę, by wypraszała nam u Jezusa moc do stawania się ludźmi pokory.

Maryjo Niepokalana, Niewiasto Pokorna, uproś nam łaskę, byśmy stawali przed Bogiem z pokorą, uznawali Jego wszechmoc, miłość i abyśmy potrafili iść z miłością do drugiego człowieka i mu służyć. Byśmy potrafili choć w części odkryć piękno i pokorę Chrystusa. Amen

ODNALEŹĆ MIEJSCE SWOJEJ SAMOTNOŚCI

Święto Przemienienia Pańskiego, to jest taki dzień, kiedy jesteśmy zaproszeni wraz z Jezusem na Górę Tabor, byśmy tam również się przemienili. Dzisiaj w Jutrzni Matka Kościół daje nam taki hymn – bardzo poruszający, głęboki i niezwykle trafny. Niech on będzie dla nas doświadczeniem obecności Boga w naszym sercu, że Jezus jest bardzo blisko nas, a nie gdzieś daleko. Przecież przyjęliśmy Go przed chwilą w Komunii Świętej. On jest w darze, jakim jest Eucharystia, ale też w naszej codzienności, w zmaganiach, w trudnych doświadczeniach.

KS. MARCIN REJAK - ZMIANA TAJEMNIC RÓŻAŃCOWYCH — 6.08.2023

Hymn na jutrznię

Słodkie wspomnienie Jezusa
Radością wnętrza napełnia,
Ale wszelakie wesele
Obecność Jego przewyższa.

Nie ma nic w śpiewie milszego,
Bardziej błogiego dla słuchu
Ani droższego w myśleniu
Niż Jezus, Syn Wszechmocnego.

Jezus rozkoszą jest serca
I prawdy źródłem przejrzystym,
Światłem naszego umysłu,
Od wszelkich pragnień wznioślejszy.

Kiedy przychodzisz, o Jezu,
Obdarzasz duszę poznaniem,
Świat wtedy marnym się zdaje,
A duch goreje miłością.

Daj przebaczenie nam, grzesznym,
Miłować naucz bez miary,
Bądź z nami, byśmy widzieli
Majestat Twój niezrównany.

Hołdy składamy Ci, Jezu,
Gdy dziś objawiasz swe Bóstwo,
Ojciec zaś w Duchu jedności
Ogłasza Synem Cię miłym. Amen.

Kiedy mamy Jezusa blisko siebie, to ten świat nie będzie nas interesował, nie będziemy interesować się tym, co mówi telewizja, Internet, co mówi sąsiad, sąsiadka. Bo będziemy się interesować tym, co daje nam Jezus. Ten, który się przemienia. A my bardzo często nie potrafimy się przemienić, bo nie chcemy się przemienić.

Spowiedź sakramentalna, to coś takiego, że działa tam w stu procentach Boża łaska, nawet więcej niż w stu procentach. Ale niekiedy zapominamy o tym i wyszukujemy sobie takie rzeczy, że właściwie Pan Bóg się nad tym „główkuje". Chciejmy się przemieniać, pójść na tę górę Tabor. A Górą Tabor jest kościół, gdy przychodzę na Mszę Świętą, kiedy przychodzę na modlitwę. Taką Górą Przemienienia jest twój pokój, twoja samotnia.

Nieraz słyszałem takie słowa: „Proszę księdza, jak mi jest ciężko samemu żyć". A ja mogę powiedzieć, że jest mi bardzo dobrze, jestem szczęśliwy, że nikt mi nie zakłóca spokoju, kiedy mogę wziąć do ręki różaniec, Pismo Święte, ikonę Pana Jezusa, by się w nią wpatrywać. Nikt mi nie przeszkadza.

Dlaczego jest nam ciężko? Bo nasze myśli, pragnienia gdzieś wybiegają. Myślimy o tym, co dzieje u kogoś, w rodzinie. Żyjemy codziennymi kłopotami. Męczymy się tym bardzo, dopóki nie przełamiemy pewnej bariery i powiemy: „Jezu, dobrze mi z Tobą".

Znajdź siostro, bracie takie miejsce swojej samotności. Ktoś może powiedzieć: „Ale ja na co dzień jestem samotny. Z nikim się nie spotykam, nie rozmawiam". Wyłącz telewizor, a najlepiej tak schowaj pilot, żeby nie dało się go znaleźć. Schowaj telefon, wycisz go, nie odbieraj, kiedy będziesz się modlić. To jest dobry sposób, żeby wejść na taką Górę Przemienienia. Wtedy Jezus naprawdę przemieni nasze serce.

Młodzi wyruszyli na Światowe Dni Młodzieży do Lizbony z zamiarem oczywiście spotkania się z żywym Kościołem. To prawda, ale nie ukrywajmy, że pojechali także po to, aby trochę odpocząć, zobaczyć kawałek świata, ujrzeć papieża, zobaczyć to wszystko, co się tam dzieje. Lizbona to miejsce narodzin św. Antoniego. Padwa to miejsce, gdzie się znalazł trochę losowo, ze względu na problemy zdrowotne. Statek, którym

płynął, dowiózł go do Włoch. W końcu osiadł w Padwie. Antoni z Padwy pochodzi więc z Lizbony, gdzie są Światowe Dni Młodzieży. Młodzież, która się tam gromadzi, pragnie słuchać słów papieża, który mówi, żeby wychodzić na Górę, by spotykać Jezusa, ale też Jezusa w drugim człowieku.

Kiedy wrócisz do swojego domu, a pewnie masz dzieci, wnuki, to może się zrodzić taka pokusa, niestety łatwa pokusa, żeby kogoś nawracać, zachęcać do Kościoła. I tak jest. Wielu stwierdza: „Proszę księdza, ja mówię często swojemu wnukowi czy wnuczce, by poszła do kościoła, a ona nie chce. Czemu ona nie chce iść?". Bo na nią naciskasz, a wiara nie jest naciskiem, że masz iść. Jezus mówi do uczniów: „Jeśli chcesz, pójdź za mną". A my byśmy chcieli wszystkich zbawić na siłę, od razu. Nie da się. Popadamy wtedy we frustrację, denerwujemy się, zaczynamy przeklinać i sami się nieraz też odwracamy od Pana Boga. Czy nie chcielibyśmy wszystkich od razu uświęcić?

Wikimedia
Nicolaes Maes. *Stara kobieta w modlitwie*, znana jako *Modlitwa bez końca*

Cichą skromną modlitwą w swojej samotni, w swoim mieszkaniu, w swoim pokoju, czy na adoracji, możesz więcej wyprosić niż strzępiąc język na nawracaniu na siłę. Ktoś nie chce, nie musi teraz. Pan Bóg spojrzy na twoją intencję i cichą modlitwę. Nie nawracaj młodych ludzi na siłę, bo możesz tylko skrzywdzić, a może nawet odwrócić od Kościoła. Znam takie rodziny, które niestety przez nadmiar modlitwy dewocyjnej, doprowadziły do tego, że młodzi odeszli z Kościoła, odeszli po prostu od modlitwy, od Pana Boga.

Miesiąc temu prosił ksiądz Proboszcz, że kiedy mamy w kaplicy wyznaczoną modlitwę, np. Koronkę do Bożego Miłosierdzia, to módlmy się Koronką do Bożego Miłosierdzia, a jakieś dodatkowe modlitwy np. z książeczek zachowajmy na czas modlitwy w swoim mieszkaniu. Bądźmy posłuszni Kościołowi, bo niekiedy dokładamy, a to jakąś modlitewkę do świętego, może o otrzymanie darów, może jeszcze inną. To powoduje nic innego, jak zagłuszanie Pana Boga.

Bardzo często, kiedy w kaplicy rozpoczyna się adoracja Najświętszego Sakramentu, od razu rozpoczyna się chaos. Poczekaj, daj Jezusowi, żeby to On teraz mówił do ciebie. A my... chcemy Go zakrzyczeć, tak jak Piotr: „Panie, postawimy trzy namioty: jeden dla Ciebie, jeden dla Mojżesza, jeden dla Eliasza". - Panie Jezu Koronka do Bożego Miłosierdzia, Litania do Serca Pana Jezusa, do Świętej Rity i może jeszcze coś innego. Robimy to samo, co Piotr.

Jezus mówi: „Spójrz na Mnie, na Moje oblicze, spójrz na tę przemianę, bo teraz chcę się przemienić". Odmówisz Koronkę, Różaniec – to nie problem – ale wyjdziesz z tej adoracji bez adoracji. Staniesz się po prostu tylko rutyną. Odklepiesz i wyjdziesz, i po drodze spotkasz sąsiadkę, pójdziesz jeszcze do sklepu.

Starajmy się skupić się na tym, co jest istotą, nie na tym, co jest tylko fanatyzmem, na tym, co jest istotne, na tym, co daje nam Kościół. A daje nam bogactwo modlitw podstawowych, żeby się nie wychylać, żeby się po prostu nie zakręcić wokół samych siebie, stawiając tylko na sobie. Jest i w modlitwie taka pokusa, żeby trochę na siebie zwrócić uwagę. Musimy się przed tym uciekać, bronić.

W sierpniu modlimy się: „By Światowy Dzień Młodzieży w Lizbonie pomógł młodym ludziom wyruszać w drogę i dawać świadectwo Ewangelii własnym życiem". Niech nam towarzyszy modlitwa za tych młodych ludzi, często zagubionych. Dzisiaj młodzi, to tak zwane pokolenie Internetu, smartfonów. To jest pokolenie, które zupełnie inaczej odbiera świat niż młode osoby sprzed 20 lat. Nie rozumiemy młodych, a młodzi nie zrozumieją nas. Dlatego potrzeba Bożej łaski i naszej modlitwy. Gdyby nie Boża łaska i modlitwa, siostra, która dzisiaj dawała świadectwo o pracy w Kenii, tamci młodzi ludzie nie doświadczyliby Bożej miłości. My tak samo możemy nie doświadczyć tej miłości, jeśli będziemy myśleć wyłącznie o sobie.

Dlatego żyjmy tym, co daje nam Bóg – przez dar Kościoła, przez dar papieża. Słuchajmy papieża. Kardynał Konrad Krajewski ostatnio powiedział, żeby słuchać obecnego papieża. Był Jan Paweł II, był papież Benedykt XVI, był Paweł VI. Ale ich już fizycznie nie ma. Dlatego mamy słuchać obecnego papieża Franciszka i tego, co nam przekazuje. Komuś może to nie pasować, bo papież jest taki, a nie inny. Papież jest na obecny czas, trafiający do młodych. Może gdyby nie on, to by nie zgromadziło się tak dużo trudnej młodzieży w Lizbonie. Dlatego za to trzeba dziękować Bogu!

Niech dzisiaj Słowo Przemienienia szczególnie nas dotyka i umacnia. Módlmy się, by ten Światowy Dzień Młodzieży w Lizbonie pomógł młodym ludziom wyruszyć w drogę i dawać świadectwo Ewangelii własnym życiem.

MISJONARKA Z KENII

W Święto Przemienienia Pańskiego, 6 sierpnia 2023 r., do naszego kościoła przybyła s. Dariana Katarzyna Jasińska ze Zgromadzenia Sióstr Misjonarek Świętej Rodziny (MSF), która od 22 lat pracuje w Kenii, w miejscowości Kithatu. Misjonarka podzieliła się świadectwem swojej posługi w Afryce.

W Kithatu i okolicach jest dużo dzieci, które nie mają obojga lub jednego z rodziców. Często cierpią głód, a domki, w których mieszkają, są budowane z gliny, gałęzi, suchych liści lub blachy. Aby pomóc dzieciom i rodzinom znajdującym się w tak trudnej sytuacji, a jednocześnie nie wyobcowywać tych dzieci ich z własnego środowiska przez umieszczanie ich w domu dziecka, siostry rozpoczęły prowadzenie przedszkola i szkoły w Kithatu. Dzieci oprócz edukacji są objęte opieką medyczną i dożywianiem — otrzymują dwa posiłki dziennie, a te z rodzin bardzo ubogich otrzymują dodatkowo żywność do domu. Szkoła zapewnia pomoc dzieciom oraz ich edukację od 4. roku życia tzn. od zajęć przedszkolnych.

Przy wyjściu z kościoła można było wesprzeć działalność misji na rzecz dzieci.

Zdjęcie i tekst: Ewa Kamińska

ŚWIATOWE DNI MŁODZIEŻY 2023

ŚDM to spotkania młodych katolików, odbywające się co dwa, trzy lub cztery lata, zapoczątkowane przez Jana Pawła II w 1986 roku. Zostały one zainspirowane doświadczeniem spotkań z młodzieżą oazową, które Ojciec Święty zabrał ze sobą do Rzymu. Tegoroczne ŚDM odbywały się już po raz 37. Orędzie Ojca Świętego Franciszka brzmiało: „Maryja wstała i poszła z pośpiechem" (Łk 1, 39).

Patronami ŚDM w Lizbonie byli św. Jan Paweł II, św. Jan Bosko, św. Wincenty, św. Antoni, św. Bartłomiej od Męczenników, św. Jan z Brito, bł. Joanna Portugalska, bł. Jan Fernandes, bł. Maria Klara od Dzieciątka Jezus, bł. Pier Giorgio Frassati, bł. Marcel Callo, bł. Chiara Badano i bł. Carlo Acutis. Chociaż Matka Boża nie była wymieniona w gronie tych 13 osób, uważana była za patronkę par excellence, gdyż do niej odnosiło się hasło ŚDM 2023: „Maryja wstała i poszła z pośpiechem" (Łk 1,39).

Po raz pierwszy w logotypie umieszczono różaniec. Jest to nawiązanie do duchowości maryjnej w portugalskim Kościele, a zwłaszcza do historii fatimskich objawień. Jednym z elementów jest też podobizna Maryi, przedstawionej, jako młoda dziewczyna, gotowa do drogi i do odpowiedzi na Boże wezwanie. W hymnie ŚDM jest odniesienie do Maryi: „Ruszamy w drogę, jeden łączy nas cel, We wspólnej wędrówce spotkaliśmy się, Jak Maryja chcemy przyjąć Twój plan.(...) Ref. Wszyscy słyszą nasz radosny głos. Podnosimy swe ręce, powietrze już drga. Jezus żyje, nie zostawi nas. Już teraz na miłość jest czas". **EK**

Radość jest misyjna

W czuwaniu modlitewnym z papieżem Franciszkiem w Lizbonie uczestniczyło półtora miliona pielgrzymów z całego świata. Zgromadzili się w dużym parku przy ujściu rzeki Tag, nieopodal mostu Vasco da Gamy. To miejsce na czas ŚDM nazwano Kampusem Łaski.

Papież Franciszek zwracając się do młodych przypomniał historię Maryi, która wychodzi z pośpiechem, bo nie może zatrzymać radości dla siebie. Podkreślił, że wszyscy musimy być misjonarzami radości.

- Radość jest misyjna. Radość nie jest dla jednego. Czyż nie jest po to, żeby coś przynieść? Proszę was, którzy jesteście tutaj, przybyliście, aby się spotkać, aby szukać przesłania Chrystusa. Zanurzcie się w pięknym znaczeniu życia - wezwał młodych Franciszek. Prosił też, by młodzi powtarzali za nim. - Zamierzasz zatrzymać radość dla siebie czy zaniesiesz ją innym? Jest po to, by zanieść ją innym, bo radość jest misyjna. Powtórzmy wszyscy razem: radość jest misyjna, później ja muszę nieść tę radość innym - podkreślił Franciszek. **Polskie Radio 24.pl**

MŁODZIEŻ Z NASZEJ PARAFII NA ŚDM W LIZBONIE

Od 24 lipca do 8 sierpnia 2023 r. dziewięcioosobowa grupa młodzieży z naszej parafii wzięła udział w Światowych Dniach Młodzieży w Lizbonie: Paulina Czerwińska, Weronika Kasperek, Katarzyna Wargocka, Jagoda Lesicka, Hubert i Bartosz Ejnik, Paweł Błaszczak, Mikołaj Mazur i Bartłomiej Szczygielski. Byliśmy częścią dużej grupy z Centrum Duszpasterstwa Młodzieży Archidiecezji Lubelskiej, której opiekunami byli: ks. Paweł Zdybel, nasz dawny wikariusz, ks. Dominik Szymański i ks. Mariusz Kruk.

Pierwszym etapem ŚDM były dni w diecezjach. Nasza grupa spędziła ten czas w diecezji Porto. Część z nas mieszkała w lokalnym przedszkolu, a pozostali zostali ugoszczeni przez portugalskie rodziny. Wolontariusze dali nam nie tylko dach nad głową i wyżywienie, ale również dzielili się z nami swoją wiarą poprzez wspólne modlitwy, nabożeństwa czy nieustanną pomoc. Zapewnili nam wiele atrakcji, dzięki czemu mogliśmy poznać ich miasto oraz zwyczaje. Był to dla nas owocny czas, który pomógł nam przygotować się na spotkanie z papieżem Franciszkiem w Lizbonie.

Udało nam się również odwiedzić Sanktuarium Fatimskie, gdzie uczestniczyliśmy we Mszy Świętej sprawowanej w naszym ojczystym języku. Na nowo odkryliśmy tajemnice fatimskich objawień, a przejście śladami Franciszka, Łucji i Hiacynty pozwoliło nam głębiej doświadczyć kochającego serca Maryi.

Kolejnym punktem naszej pielgrzymki były centralne obchody ŚDM w Lizbonie. Zostaliśmy zakwaterowani w szkole. Mimo trudnych warunków, wolontariusze starali się, abyśmy nasz pobyt przebiegał w przyjaznej i ciepłej atmosferze, dając nam nie tylko swój wolny czas, ale i całe serce.

Dzięki zaangażowaniu grupy animatorów z Polski mieliśmy możliwość formacji poprzez uczestnictwo w trzydniowych katechezach *Rise Up!* (*Wstań!*), wygłaszanych po polsku.

Szczególnym momentem naszej wędrówki była ceremonia powitania papieża Franciszka. W swoim przemówieniu skierował do nas słowa dotyczące roli Kościoła w życiu młodego człowieka.

Następnego dnia rozważaliśmy kolejne stacje Drogi Krzyżowej wzbogacone świadectwami osób z różnych stron świata. Był to czas, w którym mogliśmy wspólnie zmierzyć się z problemami młodych ludzi i znaleźć pocieszenie w dobrej nowinie o zmartwychwstaniu Jezusa nad wszelkimi grzechami i słabościami. Ważnym dla nas wydarzeniem ŚDM było również całonocne czuwanie, które zgromadziło blisko 1,5 miliona osób. Doświadczenie wspólnej modlitwy w różnych językach i adoracji Najświętszego Sakramentu razem z wszystkimi narodami świata pozostanie z nami na zawsze. Rano odbyła się uroczysta Msza Święta, której przewodniczył papież Franciszek. Wieńczyła ona obchody Światowych Dni Młodzieży. Dowiedzieliśmy się, że następne ŚDM odbędą się w 2027 roku w Seulu. Był to dla nas owocny czas, w którym mogliśmy doświadczyć działania żywego Boga.

Na zakończenie naszego pielgrzymowania pojechaliśmy zwiedzić Sewillę. To urokliwe, hiszpańskie miasto zachwyciło nas filmową architekturą i pięknem krajobrazu.

Po naszym wspólnym pielgrzymowaniu wszyscy wróciliśmy szczęśliwie do domu, do naszej codzienności, rodziny, rutynowych wyzwań i pragnień, lecz ubogaceni o nowe doświadczenie wiary, pragniemy jeszcze bardziej swoim życiem świadczyć o Chrystusie i wypełniając orędzie papieża Franciszka - głosić Ewangelię miłości.

Paula Czerwińska
Weronika Kasperek
Bartek Szczygielski

KIM JESTEM DLA CIEBIE?

Historia Piotra zaczyna się od spotkania Jezusa nad jeziorem Genezaret. Nie było to zwykłe spotkanie, skoro Piotr zdecydował się zostawić swoją łódź i pójść za Jezusem. Poszedł za Nim, poznawał Go i odkrywał, że jest to Ktoś więcej niż cieśla z Nazaretu.

KS. MARCIN REJAK — 27.08.2023

Tak dochodzimy do kulminacji, którą opisuje dzisiejsza Ewangelia. Kiedy Jezus pyta uczniów: „A wy za kogo Mnie uważacie?", Piotr publicznie wyznaje, że jest On Mesjaszem, Synem Boga żywego, Pytanie Jezusa jest też pytaniem o naszą wiarę. Jest ono ciągle aktualne. Nigdy nie możemy przestać siebie pytać, czy wierzymy, w kogo wierzymy. Co by było, gdyby ktoś dzisiaj zażądał od nas wyrzeczenia się wiary czy na przykład podeptania Krzyża? Zrobiłbyś to czy nie? Ściągnąłbyś krzyż ze ściany swojego mieszkania? A może Go jeszcze nawet nie zdążyłeś tam powiesić? Nosisz krzyż lub medalik na piersiach, czy jakieś pogańskie wisiorki? To odpowiedź na pytanie, czy jesteś wiernym chrześcijaninem, katolikiem, czy naprawdę wierzysz w Chrystusa?

Mówi się dzisiaj, że ktoś jest wierzący, ale niepraktykujący. Widzimy to, chodząc po kolędzie. Czasami zdarzają się tacy ludzie, którzy księdza przyjmują, ale na pytanie o Mszę Świętą, mówią takie, można by powiedzieć, banialuki: „Wierzę, ale nie praktykuję, wierzę w Boga, ale w Kościół nie". To tak, jakby mówić: „Jadę do pracy, ale do zakładu nie wchodzę. Robię zakupy, ale ich nie przynoszę do domu". Wierzący, ale niepraktykujący, to jakby żyjący, ale nieoddychający, to kwadratowe koło albo sucha woda i tak dalej. Można tak rozszerzać w nieskończoność.

Można także być takim fundamentalistą religijnym, a naprawdę człowiekiem niewierzącym. Można chodzić do kościoła, ale nie wierzyć. Można być niewierzącym księdzem, są tacy. Są siostry zakonne, które modlą się na brewiarzu, ale nie wierzą. Tak może być z każdym z nas. Dlatego musimy się tego strzec, przed tym uciekać. „Za Kogo Mnie uważacie" - pyta Jezus. To pytanie do każdego z nas.

Pismo Święte nazywa Jezusa Chrystusa Bogiem. On jest stworzycielem nieba i ziemi, On jest wszechmogący. Nie ma w innym imieniu zbawienia, jak tylko w Chrystusie. Budda nas nie zbawi, Mahomet nas nie zbawi. Tylko Jezus Chrystus.

Prorok Izajasz 800 lat przed narodzeniem Jezusa powiedział o Nim: „Oto Panna pocznie i porodzi Syna i nazwie Go imieniem Emmanuel, Bóg z nami" (Iz 7, 14). Przed narodzeniem Jezusa Archanioł Gabriel powiedział Maryi, że Święty, który się narodzi, będzie nazwany Synem Bożym. Św. Paweł mówi w pierwszym Liście do Koryntian: „Dla nas istnieje tylko jeden Bóg, Ojciec, od którego wszystko pochodzi i dla którego my istniejemy, oraz jeden Pan, Jezus Chrystus, przez którego wszystko się stało i dzięki któremu także my jesteśmy" (1Kor 8, 6). Czy jesteśmy w stanie pojąć tę Bożą mądrość? „O głębokości bogactw, mądrości, wiedzy Boga. Jakże niezbadane są Jego wyroki, nie do wyśledzenia Jego drogi. Kto bowiem poznał myśl Pana albo, kto był jego doradcą? (...) Albowiem z Niego i przez Niego, i dla Niego jest wszystko. (Rz 11, 33-34, 36) – jak słyszeliśmy w drugim czytaniu. Wszystko, a więc całe twoje życie jest Boga.

To słowo i dzisiaj jest aktualne, bo Jezus pyta każdego z nas, w Kogo wierzymy. Chodząc na adorację, można nie wierzyć. Chodząc do kościoła, można nie wierzyć. Odmawiając Różaniec, można nie wierzyć. Można być tylko takim fundamentalistą religijnym, wypełniać jedynie swój obowiązek. To się Bogu nie podoba.

Dlatego dzisiaj Jezus pyta: „Kim Ja jestem dla ciebie (tu wstaw swoje imię)? Za kogo mnie uważasz?".

PIELGRZYMKA DO SANKTUARIÓW FRANCJI

Nasza pielgrzymka rozpoczęła się w nocy 1 lipca od Mszy Świetej w Kaplicy Adoracji. ks. Daniel - nasz duchowy opiekun. W bardzo budującej homilii nasz ksiądz powiedział m.in. żebyśmy postarali się zostawić za sobą problemy, smutki i wszelkie nękające nas trudności i pozwolili się w czasie całej pielgrzymki prowadzić Matce Bożej za rękę, tak jak każdej mamusi poddaje się dziecko, nawet krnąbrne. Po krótkiej adoracji Najświętszego Sakramentu wyruszyliśmy w drogę.

ZOFIA MOCHNIEJ

Sobota — 1 lipca

Podróż przebiegała dynamicznie ze śpiewem Godzinek, modlitwą różańcową, przerywana przystankami na odpoczynek. Przed granicą z Niemcami ks. Daniel zaproponował film pt. „Vivo czyli życie", ukazujący przemianę różnych ludzi pod wpływem spotkań z Jezusem na Adoracji Najświętszego Sakramentu. Nawróceni podkreślali, że ich nawrócenie domaga się pociągania innych do Przedziwnego światła Pana Jezusa.

Niedziela — 2 lipca

Po śniadaniu wyruszyliśmy w dalszą podróż. Na jednym z parkingów ks. Daniel odprawił Mszę Świętą. Pomyślałam sobie, jak wielką łaską jest obecność Kapłana, który w dowolnym momencie może nas nakarmić słowem Bożym i Ciałem Chrystusa. W homilii, jak zawsze głębokiej duchowo, ksiądz Daniel przypomniał, żebyśmy nie lękali się przeszkód, różnych *straszaków*, tylko wszystko powierzali Jezusowi przez ręce Maryi Niepokalanej, Pięknej, Pokornej i Posłusznej.

Pierwszym miastem, jakie zwiedzaliśmy było Reims – stolica Szampanii, z przepiękną katedrą Notre-Dame, zwaną Katedrą Aniołów. Przy wejściu do świątyni, ustawiono szereg majestatycznych rzeźb, przedstawiających anioły. Od przewodniczki dowiedzieliśmy się, że anioł stojący tuż przy drzwiach, ma uśmiechniętą twarz, z czym związane są różne zabawne legendy. Tego i wielu

(Ciąg dalszy na stronie 14)

(Ciąg dalszy ze strony 13)
innych szczegółów zapewne nie dostrzeglibyśmy bez kompetentnej i fachowej przewodniczki.

Poniedziałek — 3 lipca

W Paryżu na początku odwiedziliśmy Sanktuarium Matki Bożej Cudownego Medalika - miejsce upamiętniające objawienia Maryjne z 1830 roku. To jedno z najbardziej znanych sanktuariów maryjnych na świecie, odwiedzane w ciągu roku przez ponad 1,5 mln pielgrzymów. W tym miejscu modlił się św. Maksymiliam Kolbe przed wyjazdem do Japonii.

W tym wspaniałym miejscu, w czasie Mszy świętej, ks. Daniel powiedział w homilii, że w naszym pielgrzymowaniu powinniśmy szukać odpowiedzi, jak wynagradzać Najświętszemu Sercu Pana Jezusa, zniewagi w duchu Siedmiu Boleści Maryi. Podkreślał, że pierwszym wynagrodzeniem starajmy się uczynić naszą spowiedź, przynajmniej raz w miesiącu.

W trakcie zwiedzania stolicy Francji, musieliśmy jeździć metrem. Nasza grupa była bardzo zdyscyplinowana. Pierwszy spacer był po dzielnicy artystów Montmarte. Do wspaniałej, majestatycznej Bazyliki Sacre Coeur dojechaliśmy windą. Przed Cudowną Monstrancją, gdzie trwa nieustająca adoracja Najświętszego Sakramentu, modliliśmy się dłuższą chwilę. Było to niezwykłe przeżycie i czas refleksji. W dzielnicy paryskiej bohemy, w środowisku nieraz sprzeciwiającym się normom społecznym, obowiązującym poglądom estetycznym, moralnym, jest taka przepiękna Świątynia. Boże Miłosierny, jak Jesteś Wielki i Niepojęty. Jak ogromna jest Twoja Miłość dla wszystkich nas, grzesznych...

Zdjęcia: Archiwum pielgrzymów
Pielgrzymi pod Bazyliką Sacre Coer w Paryżu na Montmartre

Kolejny punkt, to oczywiście Wieża Eiffla, symbol Paryża, postawiony na Wystawę Światową w 1889 roku. Panorama stolicy Francji inna na każdym poziomie. Jedno wspólne: całe miasto jest... białe! Kamienice Paryża są jasne i piękne, białe i jasnobeżowe. Przewodniczka powiedziała, że cały Paryż zbudowany jest z białego piaskowca, który sam się oczyszcza! Paryżanie nie muszą odnawiać elewacji swoich pięknych kamienic!

Wtorek – 4 lipca

Ks. Daniel w homilii przypomniał, że jesteśmy w Szkole Maryi Niepokalanej. Pomimo, że w ogólnym rozumieniu większości wierzących, wystarcza niedzielne uczestnictwo w Eucharystii, ks. Daniel zachęcał nas do codziennej Mszy Świętej, znaku Miłości Bożej. Mówił, że warto prosić o pomoc Matkę Najświętszą.

Odwiedziliśmy Nevers, miejsce, gdzie św. Bernadetta Soubirious spędziła część swojego życia. Zobaczyliśmy klasztor i kościół, w którym znajduje się cudownie zachowane ciało Świętej.

W czasie podróży do Paray-le-Monial – miejsca, w którym Jezus w XVII wieku czterokrotnie ukazywał się wizytce św. Małgorzacie Marii Alacoque, obejrzeliśmy pełny świadectw film pt. „Najświętsze Serce" o tych właśnie niezwykłych objawieniach, które dały początek kultu Najświętszego Serca Jezusowego poprzez odprawianie pierwszych piątków miesiąca oraz ustanowieniu Święta Najświętszego Serca Pana Jezusa.

Środa – 5 lipca

Tego dnia przejechaliśmy do Ars-sur-Formans – miejscowości św. Jana Marii Vianneya, patrona proboszczów. Odwiedziliśmy pierwszą i jedyną parafię, którą założył Święty Proboszcz, jego skromny dom, w którym spędził 41 lat swojego życia oraz stary kościół z konfesjonałem, w którym nawet przez kilkanaście godzin dziennie spowiadał wiernych. Ponieważ był mężczyzną niskiego wzrostu, mówiono o nim - wielki, mały człowiek.

Msza Święta była podobna do naszych w kościele św. Antoniego. W homilii ks. Daniel powiedział o trzecim sposobie wynagradzania Panu Jezusowi i Jego Matce za zniewagi, a mianowicie o uczestniczeniu w adoracji Najświętszego Sakramentu. W nawiązaniu do Świętego Proboszcza, opowiedział historię pewnego parafianina z Ars, który codziennie przychodził na adorację. Zapytany któregoś dnia przez św. Jana Vianneya, co robi, odpowiedział: *Patrzę na Pana Jezusa, a On patrzy na mnie.*

Podróż przez Alpy francuskie była niezwykła. Przepiękne, zapierające dech w piersiach widoki przywołujące myśl, jak wspaniałe jest Dzieło Stworzenia. W wysokich górach widać to wyraźniej, niż gdzie indziej. Serpentyny: przed nami, pod nami, wysoko nad naszymi

głowami, wyglądające z dala, jak wstążeczki. Okrążając coraz to inną górę wspinaliśmy się na poważną wysokość nad poziom morza do La Salette z Sanktuarium Płaczącej Madonny na wysokości 1800 m n.p.m.
Tutaj 19 września 1846 roku Matka Boża ukazała się dwóm pastuszkom, przekazując im Orędzie o nawróceniu grzeszników i świętowaniu niedzieli. Spacerowaliśmy wokół tego świętego miejsca, modląc się przy figurze Maryi, w miejscu Jej objawienia oraz pożegnania się z dziećmi.

Czwartek – 6 lipca

W Awinionie na południu Francji odbyliśmy spacer po Starym Mieście obok Katedry Notre-Dame, Wieży Zegarowej, Pałacu Papieskiego i Ratusza Miejskiego. Weszliśmy na słynny most, z którym związana jest legenda o jego powstaniu i który stał się inspiracją dla wielu utworów literackich i piosenek.

Niedaleko nas grupa Francuzów w pewnym momencie ustawiła się w krąg i zaczęła śpiewać i tańczyć. Zapewne ten właśnie zwyczaj miał na myśli Krzysztof Kamil Baczyński w wierszu, który śpiewała kiedyś Ewa Demarczyk: „Tańczą panowie, tańczą panie «na moście w Awinion»".

W czasie Rekolekcji w Drodze ks. Daniel uświadomił nam, jak bardzo rani Maryję brak jedności wśród chrześcijan, czego znakiem jest rozrywane Ciało Jezusa. Zaś Modlitwa Brewiarzowa jest znakiem jedności Kościoła. Liturgia Godzin, to nasz czwarty sposób wynagradzania zniewag wobec Najświętszego Serca Jezusowego oraz Niepokalanego Serca Maryi.

W dalszej podróży ks. Daniel nauczył nas odmawiania wybranych części Brewiarza. Modlitwa ta wybrzmiewała w autokarze tego dnia w porach właściwych dla jej poszczególnych części. Obejrzeliśmy także film pt. „Bernadetta – cud w Lourdes", przedstawiający historię Bernadetty i objawień w Lourdes.

Film kończy się modlitwą, w której Bernadetta mówi do Matki Bożej: *Obiecałaś, że będę szczęśliwa w przyszłym życiu, a ja już jestem. Dobrze jest być bezużyteczną i pomagać innym.*

Piątek – 7 lipca

W czasie Mszy Świętej w Bazylice Różańca Świętego w Lourdes, ks. Daniel w homilii kontynuował Rekolekcje w Drodze. Mówił, że Maryja prosi nas o odmawianie Różańca. To piąty sposób wynagradzania zniewag Najświętszemu Sercu Pana Jezusa i Niepokalanemu Sercu NMP. Kto trzyma różaniec, trzyma Maryję za rękę. — Maryjo Niepokalana, wyproś nam łaskę, abyśmy wytrwali w miłości — modlił się ks. Daniel.

W czasie zwiedzania miasta zapo poznaliśmy miejsca związane z życiem św. Bernadetty Soubirous. Zobaczyliśmy miejsce narodzin Świętej, miejsce jej Chrztu Świętego oraz zamieszkania rodziny w czasie pierwszych objawień. Całe miasto jest pełne jej śladów. Na każdej ulicy co kilka metrów, pomiędzy kostkami brukowymi, znajduje się niewielka mosiężna półkula ze śliczną twarzą Bernadetty.

Po południu razem z dwiema koleżankami ustawiłyśmy się w bardzo długiej kolejce do obmycia świętą, uzdrawiającą wodą ze źródła wypływającego w pobliżu Groty Objawień Matki Bożej. Przed pandemią Covida-19 obrzęd ten polegał na zanurzeniu całego ciała w wodzie. Teraz panie pomagające w obrzędzie, w czasie

wspólnej z nami modlitwy zanurzały nasze ręce i zachęcały do indywidualnego przemycia twarzy. To wielkie przeżycie i nadzieja...

Wieczorem uczestniczyliśmy w nabożeństwie Różańcowym i w Procesji Światła (zdjęcie powyżej) na ogromnej przestrzeni przed Bazyliką Różańca Świętego. Ruchem wielkiej masy ludzi kierowali moderatorzy. Każdy uczestnik posiadał lampion z biało-niebieską świecą. Odmawianie w tym świętym miejscu modlitwy różańcowej w różnych językach z setkami ludzi było niezwykłym i wzruszającym przeżyciem. Na zakończenie cała procesja udała się do podziemi, gdzie w kształcie wnętrza ryby jest ogromna Kaplica Adoracji Najświętszego Sakramentu. Boczne ściany zdobią obrazy świętych Pańskich namalowane poprzez stulecia.

Sobota – 8 lipca

Wczesnym rankiem wybraliśmy się na Mszę Świętą w Grocie Massabielskiej, miejscu objawień Matki Najświętszej. Ks. Daniel w homilii powiedział: „Obserwujemy tutaj w Lourdes setki, nawet tysiące ludzi. Przychodzimy, żeby prosić o potrzebne łaski. [...] Ale musimy również umieć dziękować Panu Bogu i Maryi za ogrom łask, które już otrzymaliśmy. Okazujmy wdzięczność dziś".

Po śniadaniu odwiedziliśmy miejsca, w których Matka Boża ukazywała się św. Bernadecie Soubirous w 1858

(Ciąg dalszy na stronie 16)

(Ciąg dalszy ze strony 15)
roku, przedstawiając się słowami: „Ja jestem Niepokalane Poczęcie". Nawiedziliśmy Bazylikę Różańca Świętego, Bazylikę Niepokalanego Poczęcia NMP oraz Kryptę pierwszego z kościołów zbudowanego na terenie przyległym do Groty. Modliliśmy się z naszą grupą pielgrzymkową oraz później indywidualnie w każdym z tych miejsc. Potem było zwiedzanie i modlitwa w podziemnej Bazylice św. Piusa X i najmłodszego z kościołów - św. Bernadetty.

W Grocie Massabielskiej byliśmy kilka, może nawet kilkanaście razy, również w czasie wolnym. Święta woda, dostępna w kranikach w bliskim sąsiedztwie Groty, była tego dnia szczególnie niezbędna. Temperatura przekroczyła bowiem 30 stopni Celsjusza.

Po południu uczestniczyliśmy w Rekolekcjach w Drodze odprawiając Drogę Krzyżową, którą poprowadził ks. Daniel. Wędrowaliśmy i wspinaliśmy się na wysoką górę tuż obok Bazylik, na której zostały ustawione poszczególne stacje – wspaniałe, naturalnych rozmiarów, rzeźby Pana Jezusa, Maryi, kobiet, żołnierzy i innych świadków Męki Pana. Kalwaria w Lourdes oraz rozważania prowadzone przez ks. Daniela sprzyjały głębi przemyśleń. Przeżyliśmy kolejny, szósty sposób wynagradzania Najświętszemu Sercu Jezusa oraz Niepokalanemu Sercu NMP za wszelkie zniewagi, których się dopuszczamy my grzesznicy – Drogę Krzyżową. Ks. Daniel podkreślił, że z reguły realizujemy to wynagradzanie w okresie Wielkiego Postu, uczestnicząc w nabożeństwach Drogi Krzyżowej i Gorzkich Żalów, ale później w ciągu roku często o tym zapominamy. Musimy starać się pamiętać i rozważać Mękę Pana częściej, systematycznie, np. w każdy piątek.

Niedziela – 9 lipca

Msza Święta wczesnym rankiem była wspaniałym, ale i smutnym przeżyciem. Zawsze weselej jest witać się z Maryją, niż rozstawać.

Wybraliśmy się do Groty Massabielskiej pokłonić się Mateńce jeszcze raz, pożegnać się i zaczerpnąć świętej wody dla tych, którz zostawiliśmy nie mogli tutaj z nami przyjechać.

Po śniadaniu zaczęła się nasza droga powrotna na wschód, do domu. W autokarze wybrzmiewały najpierw Godzinki, następnie pod przewodnictwem naszego ks. Daniela ćwiczyliśmy modlitwę Psalmami czyli Liturgię Godzin.

Droga była bardzo interesująca. Znowu mieliśmy oczy przylepione do szyb autokaru, bo przejeżdżaliśmy przez Pireneje, niższe góry od Alp, ale również niezwykle malownicze. Tylko przez szyby autokaru oglądaliśmy miasta południowej Francji: Montpellier, Marsylię oraz Cannes – królową festiwali filmowych. Na każdym kroku jakieś kino i ogromnych rozmiarów fotografie znanych na całym świecie aktorów. Mijaliśmy też bardzo duże, wielopiętrowe budynki, najwyraźniej mieszczące w sobie kilka sal kinowych. Zauważyłam nazwę - 7 Cinemas.

W Cannes mieliśmy dłuższy postój, więc spacerkiem wybraliśmy się na plażę. Temperatura powietrza tego dnia wynosiła 38 stopni Celsjusza, więc z radością zanurzyliśmy się w morzu, trochę chłodniejszym od powietrza. Kąpaliśmy się i pływaliśmy 2-3 godziny. Trudno było wyjść z wody. Wszyscy poczuliśmy się wypoczęci, czyściutcy i jak nowi.

Taki odpoczynek nad wodą zawsze przywodzi mi na myśl Psalm 23: *Pan jest moim pasterzem , nie brak mi niczego, pozwala mi leżeć na zielonych pastwiskach, prowadzi mnie nad wody, gdzie mogę odpocząć, orzeźwia moją duszę...*

Poniedziałek – 10 lipca

Jechaliśmy przez Włochy. Na jednym z postojów zakupy spożywcze w jednym ze sklepów. Dominika, moja towarzyszka podróży, pasjonatka Włoch, polecała, czego warto spróbować m.in. chrupiących ciasteczek z pistacjami, które trzeba moczyć w herbacie, żeby jeszcze lepiej smakowały.

Przejazd był ciekawy: domy, domki, wille i obok nich przepiękne ogrody. Przed posesjami długie rzędy żywopłotów z przepięknie i obficie kwitnących oleandrów - białych, różowych, czerwonych, karminowych, do wyboru, do koloru.

Przez Francję jechaliśmy głównie autostradami, dlatego z reguły nie widzieliśmy prywatnych posesji. Za to mijaliśmy wiele pól, inaczej wyglądających, niż u nas: z uprawą lawendy, słonecznika, dużo winnic oraz pastwisk z dużymi stadami pasących się zwierząt domowych.

W Sanktuarium della Madonna del Frassino, pięknie położonym w pobliżu Jeziora Garda ks. Daniel odprawił dla nas Mszę Świętą. W homilii, będącej kontynuacją Rekolekcji w Drodze. usłyszeliśmy, jak ważne jest to, czym się karmimy czyli Słowo Boże - nasza siódma stacja na drodze zadośćuczynienia Siedmiu Boleściom Matki Najświętszej. Modliliśmy się przed uznawaną za cudowną figurą NMP z Dzieciątkiem, z którą związane jest podanie o niezwykłym jej znalezieniu.
Obiadokolacja i nocleg były we Włoszech.

Wtorek — 11 lipca

W czasie porannej Mszy Świętej ks. Daniel podsumował Rekolekcje w Drodze. Mówił, że trwając w Szkole Maryi starajmy się wynagrodzić Jej Niepokalnemu Sercu Siedem Boleści poprzez:
1. Spowiedź – comiesięczną.
2. Eucharystię - codzienną.
3. Adorację Najświętszego Sakramentu – przynajmniej 10-30 minut każdego dnia.
4. Czytanie Brewiarza czyli Liturgię Godzin – 2-3 trzy razy w ciągu dnia
5. Odmawianie Różańca – codziennie jedna dziesiątka, albo lepiej jedna cała część.
6. Odprawianie Drogi Krzyżowej – możliwie w każdy piątek.
7. Czytanie i zgłębianie Biblii - Słowa Bożego – jak najczęściej, najlepiej codziennie.

Śniadanie było we włoskim wydaniu, w ładnej restauracji, ze stolikami nakrytymi obrusem i z kelnerkami. Co kraj, to obyczaj. Zaraz po śniadaniu załadunek bagaży do autokaru i... w drogę do domu! Wspólne modlitwy - wspaniałe. Będzie mi ich brakowało.

Już w Polsce ks. Daniel zaanonsował nowy, wspólny wyjazd: Pielgrzymkę do Izraela - Ziemi Boga. A zatem do zobaczenia w Jerozolimie!

PIELGRZYMKA SZAFARZY DO KALISZA

Każdego roku nadzwyczajni szafarze Komunii Świętej z naszej parafii wyjeżdżają wraz z ks. proboszczem Markiem Urbanem na jednodniową pielgrzymkę-rekolekcje w drodze. Tym razem, to wyjazd w 7 osób w sobotę 8 lipca do miejsc kultu religijnego w odległym Kaliszu. Ta wyprawa jest możliwa także z tego powodu, że od paru lat prawie cała droga przebiega trasą szybkiego ruchu i autostradą.

TOMASZ KAMIŃSKI

Poloniae civitatum vetustissima

Kalisz, to bardzo stare miasto. O grodzie Calisia pisał w 158 roku po Chrystusie Klaudiusz Ptolemeusz. Czy ten wpis odnosi Się do Kalisza, nie wiadomo na pewno. Ks. Jan Długosz nazwał Kalisz najstarszym miastem Polski.

Od X w. był jedną z głównych siedzib królestwa. Prawa miejskie nadał w 1257 książę Bolesław Pobożny. Miasto rozwijało się i bogaciło, ponieważ leżało na skrzyżowaniu ważnych szlaków handlowych. Po II rozbiorze Polski został włączony do Prus Południowych. W 1807 znalazł się w Księstwaie Warszawskim, a po Kongresie Wiedeńskim w Królestwie Polskim. Wielką przebudowę miasta zapoczątkował jego namiestnik gen. Józef Zajączek. Rozwój Kalisza trwał do I wojny światowej.

Tragiczny początek I wojny światowej

W sierpniu 1914 r. wkroczyły do miasta wojska niemieckie. W nie do końca ustalonych okolicznościach w mieście padł strzał. Niemieccy żołnierze wpadli w popłoch i w ciemności rozpoczęła się bezładna strzelanina. Zginęło 21 bezbronnych kaliszan oraz 6 niemieckich żołnierzy. Dowódca niemiecki wprowadził stan wojenny oraz zagroził rozstrzeliwaniem cywilów w razie powtórzenia ataków. Tego samego dnia Niemcy wycofali się z miasta i z przedmieścia ostrzelali z armat śródmieście Kalisza, co wywołało panikę mieszkańców. W gruzach legło 95 proc. zabudowy staromiejskiej. Na Wzgórzu Wiatracznym rozstrzelano co dziesiątego z 800 zatrzymanych cywilów-zakładników. Opis wydarzeń zawarła Maria Dąbrowska w *Nocach i Dniach*. Exodus ludności doprowadził do spadku liczby mieszkańców z 70 do 5 tys.

Kalisz obok Ypres w Belgii był najbardziej zniszczonym miastem w Europie w czasie I wojny światowej. Po odzyskaniu niepodległości odbudowano miasto, zachowując średniowieczny plan.

Kalisz poniósł też duże straty w czasie II wojny światowej. Po wojnie zaczął się rozwijać. Obecnie liczy niecałe 100 tys. mieszkańców.

Legenda o Dorotce

Po przyjeździe do Kalisza oglądamy jeden z nielicznych fragmentów murów miejskich i jedyną ocalałą półbasztę, zwaną „Dorotką". Z nazwą łączy się legenda o nieszczęsnej Dorotce - córce starosty kaliskiego i zakochanym w niej szewczyku. Rozgniewany starosta kazał zamknąć córkę w baszcie, a szewczyk zginął spadając z dachu. Inna legenda głosi, że w baszcie zamykano dziewczęta za nieobyczajne prowadzenie. Nazywano je Dorotkami.

Tu także zaczyna się obszerny Park Miejski, najstarszy na ziemiach polskich (798 rok) Obok siedziba władz powiatu kaliskiego, najbardziej okazały budynek klasycystyczny w Kaliszu. Fragment Kolegium Jezuickiego przebudowanego na Pałac Gubernatorski w XIX w.

Sanktuarium św. Józefa

Pierwszy przystanek, to kościół Wniebowzięcia NMP – Narodowe Sanktuarium Świętego Józefa — pierwotnie gotycka świątynia z 1353 r., od 1359 r. kolegiata. W wyniku katastrofy budowlanej w 1783 r. zniszczony został korpus nawowy, dzwonnica i kaplice. Zachowało się gotyckie prezbiterium i zakrystia oraz ołtarze przy południowo-wschodniej ścianie, w tym obraz Świętej Rodziny zwany wizerunkiem św. Józefa Kaliskiego. Umieszczono go w 1670 r. jako wotum za uzdrowienie. Obraz w 1770 r. uznany został za cudowny, a w 1796 r. otrzymał korony papieskie.

Nawy i korpus wieżowy odbudowano w stylu późnobarokowym. Wieża, zniszczona w 1945 r., odbudowana została w 1948 r. W 1971 r. kościół otrzymał godność bazyliki mniejszej. Jan Paweł II był tu 4 czerwca 1997 r. Sanktuarium św. Józefa Kaliskiego, to najstarsze na świecie miejsce kultu świętego.

Po Sanktuarium oprowadza nas jeden z księży. Podziwiamy piękną kaplice z obrazem Świętej Rodziny. Silnym przeżyciem jest nawiedzenie podziemnej kaplicy-pomnika ku czci martyrologii duchowieństwa polskiego w Dachau oraz wystawy pamiątek po więźniach. Księża zostali cudownie ocaleni przez wstawiennictwo św. Józefa, do którego zwracali się o pomoc.

Spacer po Starym Mieście

Po Mszy Świętej w Kaplicy fotografujemy się przy pomniku św. Jana Pawła II. Mijamy kościół garnizonowy (d. jezuicki) pw. św. Wojciecha i św. Stanisława. To piękna budowla wczesnobarokowa ze wspaniałym renesansowym portalem. Kościół z kompleksem zabudowań dawnego kolegium jezuickiego powstał w latach 1592-1597 z fundacji arcybiskupa gnieźnieńskiego Stanisława Karnkowskiego. Na początku XVII wieku w kościelnej wieży urządzono pierwsze w Polsce profesjonalne obserwa-

(Ciąg dalszy na stronie 18)

(Ciąg dalszy ze strony 17)
torium astronomiczne, w którym pracował Karol Malapert, flamandzki uczony i jezuita. Tutaj pochowany został fundator, a także Krzysztof Czarniecki, ojciec hetmana polnego koronnego Stefana Czarnieckiego.

Idąc wąskimi uliczkami udajemy się na Rynek z pięknym, neoklasycystycznym ratuszem z 50-metrową wieżą. Trochę musimy kluczyć, bo cała nawierzchnia Rynku i okolicznych uliczek jest w przebudowie.

W katedrze kaliskiej

Kolejny przystanek, to kościół katedralny św. Mikołaja. Oprowadza nas po nim miejscowy ksiądz. Mówi o jego historii i bogatym wyposażeniu. Gotycki kościół powstał z fundacji księcia Bolesława Pobożnego w 2. poł. XIII w. W XIV w. korpus przebudowany na trójnawową halę i dostawiono wieżę. Od 1358 r. w świątyni rezydowali kanonicy laterańscy. Wzniesiony przez nich w 1448 r. budynek klasztorny, to najstarszy zachowany, murowany budynek mieszkalny w Kaliszu. Kościół po pożarach otrzymał barokowy wschodni szczyt, a na sklepieniach naw bocznych powstała dekoracja stiukowa w typie lubelsko-kaliskim. Po likwidacji zakonu w 1810 roku był to kościół parafialny. W 1838 r. w świątyni ochrzczony został Adam Asnyk.

Z jednej z zakrystii i kapitularza utworzono kaplicę MB Pocieszenia, zwaną „Polską” lub „Pod orłami”. W 1909 r. powstała tam młodopolska dekoracja — z alegorią umarłej

Polski, autorstwa Włodzimierza Tetmajera. Rosjanie kazali ją zamalować. Mimo, że jej odnowienie po zniszczeniach było niezbyt udane i tak polichromie robią spore wrażenie.

Sanktuarium Miłosierdzia Bożego

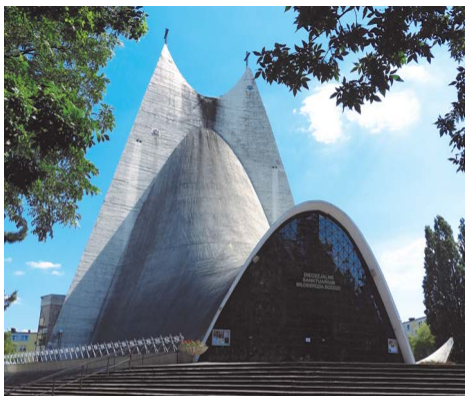

Po obiedzie chwilę zatrzymujemy się przy Sanktuarium Miłosierdzia Bożego, którego historia sięga lat 50-tych. Kościół, to największa i jedyna jednorodna konstrukcja na świecie w kształcie hiperboloidy parabolicznej. Obliczenia wykonywano ręcznie, nie było komputerów. Wystarczyłaby jedna niewielka pomyłka w rachunkach, by cały budynek runął.

Sanktuarium Serca Jezusa Miłosiernego

Jedziemy do kościoła Jezuitów pw. Nawiedzenia NMP, do Sanktuarium Serca Jezusa Miłosiernego na Przedmieściu Toruńskim. To wczesnobarokowy kościół z lat 1594-1607, wzniesiony w miejscu drewnianej świątyni dla Bernardynów, sprowadzonych ok. 1465 r.

Oprowadza nas ojciec Jezuita. W sporej nawie i w wyodrębnionym prezbiterium znajdują się rokokowe, iluzjonistyczne, malowidła ścienne, które wykonał br. Walenty Żebrowski, twórca monumentalnych iluzjonistycznych malowideł ściennych w innych kościołach bernardyńskich. Na sklepieniu prezbiterium jest apoteoza MB Anielskiej, w nawie m.in. Trójca Święta i apoteoza św. Franciszka.

Po kasacie zakonu w 1864 r. po powstaniu styczniowym zarząd kościoła powierzono kapłanom diecezjalnym.

W 1919 r. kościół i klasztor objęli jezuici. Jednak w czasie II wojny światowej była tam szkoła Hitlerjugend, a w podziemiach katownia Gestapo. Większość wyposażenia i biblioteka zostały zniszczone.

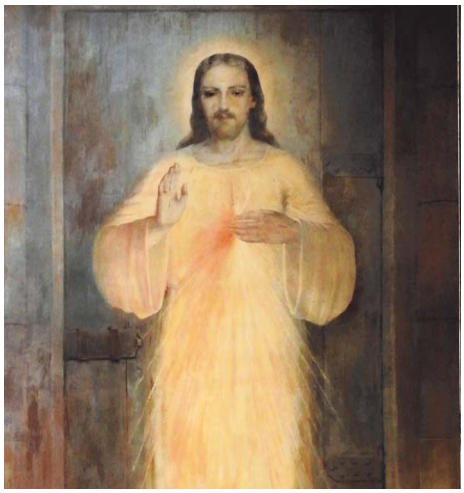

W 1993 r. kościół wzbogacił się o obraz Jezusa Miłosiernego, pierwszy w Polsce wizerunek przeznaczony do kultu publicznego. Kościół stał się znaczącym ośrodkiem kultu Miłosierdzia Bożego, podniesionym w 1998 r. do godności Sanktuarium Serca Jezusa Miłosiernego. Odmawiamy przed wizerunkiem Jezusa Koronkę do Bożego Miłosierdzia. Po kolejnej porcji wiadomości wyruszamy w drogę powrotną.

Przystanek w Turku

Na chwilę wstępujemy jeszcze do neogotyckiego kościoła pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa w Turku wzniesiony w latach 1904–1913. To budowla. Wystrój wnętrza wykonał Józef Mehoffer w latach 1933–1939. Obejmuje on polichromię, stacje drogi krzyżowej (jedna zaginęła w latach okupacji niemieckiej), witraże w prezbiterium i bocznych kaplicach oraz stalle. W latach 1958-1965 w transepcie zamontowano kolejne witraże.

Ten piękny kościół, to niejako taka „wisienka na torcie” naszej pielgrzymki, a także chwila na refleksję i modlitwę.

Zdjęcia: Tomasz Kamiński

PIESZO NA JASNĄ GÓRĘ

W naszej Ojczyźnie wieloletnią tradycją jest pielgrzymowanie do Sanktuariów Maryjnych, zarówno pieszo, rowerem jak i autokarem. Jak co roku, 3 sierpnia wyruszyła lubelska pielgrzymka na Jasną Górę, która rozpoczęła się Mszą Świętą w archikatedrze lubelskiej.

Przewodnik pielgrzymki ks. Mirosław Ładniak podkreślił, że jest to najpiękniejsze duchowe doświadczenie pielgrzymkowe, które funkcjonuje już od 45 lat. przypomniał, że 35 lat temu pielgrzymi na swoich ramionach nieśli na Jasną Górę krzyż, który miał 7 metrów długości i ważył 600 kg. W tym roku zniszczony upływem czasu krzyż, dzięki grupie ludzi dobrej woli, został wymieniony na nowy. Poświęcił go 14 sierpnia na Wałach Jasnogórskich abp Stanisław Budzik.

Eucharystii przewodniczył Metropolita Lubelski. – Kochani pielgrzymi! Wyruszacie w drogę maryjnym szlakiem wpatrując się w Matkę naszego Pana. Odkrywacie w Niej przewodniczkę naszej wiary – powiedział w homilii. Dodał, że Maryja po Zwiastowaniu wcale nie zamknęła się w czterech ścianach swojej izdebki, by rozważać tajemnicę, która niespodziewanie wtargnęła w Jej życie, ale wyruszyła w daleką podróż do swojej krewnej Elżbiety, by jej pomóc. „Maryja wstała i poszła z pośpiechem" (Łk 1,39). Te słowa, to hasło Światowych Dni Młodzieży w Lizbonie, gdzie jest spora reprezentacja młodzieży naszej Archidiecezji – ponad 500 osób. – Łączymy się duchowo z nimi słowami hymnu Światowych Dni Młodzieży, którego tytuł brzmi „Powietrze już drga" – powiedział Arcypasterz.

Podkreślił, że szczególny przewodnik lubelskiej pielgrzymki, to związany mocno z naszym miastem i Katolickim Uniwersytetem Lubelskim Sługa Boży ks. Franciszek Blachnicki, założyciel Ruchu Światło-Życie. – Swoim przykładem pociągał dziesiątki tysięcy ludzi – dzieci, młodzież, dorosłych, małżeństwa i rodziny. Uczestnicy spotkań oazowych szybko zaczęli go nazywać ojcem. Poświęcił wszystkie siły dla swojego dzieła, ale zawsze najważniejszy był dla niego człowiek. Człowiek, który powinien się odnowić, otworzyć na światło Chrystusa i uczynić to światło swoim życiem – powiedział Arcybiskup. Przypomniał, że pielgrzymom będą towarzyszyć opracowane przez ks. Blachnickiego Drogowskazy Nowego Człowieka, duchowe kamienie milowe. Tymi drogowskazami są: Chrystus, Niepokalana Matka Kościoła, Duch Święty, Kościół, Słowo Boże, modlitwa, liturgia, zwłaszcza Eucharystia, świadectwo oraz agape, czyli piękna miłość, którą Duch Święty rozlewa w sercach. – W niej każda osoba może odnaleźć się w pełni przez bezinteresowny dar, dar dla Boga i dla bliźnich, przez bezinteresowną służbę. Kochani pielgrzymi! Powietrze już drga. Stańcie, więc, jak Maryja i wyruszcie w drogę z pośpiechem na spotkanie z Bogiem, na spotkanie z człowiekiem, na spotkanie z miłością, zgodnie ze słowami hymnu Światowych Dni Młodzieży w Lizbonie: „Ojcze nasz, Panie nasz. Niech dziś wola Twa wypełni się w nas. Chcemy jak Matka Twa otwierać swe serca na łaski tej dar. Wszyscy słyszą nasz radosny głos. Podnosimy swe ręce, powietrze już drga. Jezus żyje, nie zostawi nas. Już teraz na miłość jest czas" – zakończył abp Stanisław Budzik.

Nowością w tym roku jest możliwość uczestniczenia w wybrane dni, dla tych, którzy nie mogą wziąć udziału w przejściu całej trasy. Dołączają więc na określony czas. Ułatwieniem dla nich jest codzienny autokar, który rano dowozi osoby zapisane na poszczególne dni, a wieczorem odwozi pątników do Lublina. Takich osób zapisało się ponad tysiąc.

Nasi parafian w większości szli w Grupie 7, która połączona została z Grupą 13. Tak połączonym grupom przewodniczył ks. Tadeusz Fac.

EK

Fot. Ewa Kamińska. Wyjście 45. Lubelskiej Pieszej Pielgrzymki na Jasną Górę – 3.08.2023

PIELGRZYMKA DO SANKTUARIÓW WIELKOPOLSKI

Pod koniec lata, 26-27 sierpnia w naszej parafii została zorganizowana przez główne zelatorki Żywego Różańca Alfredę Tudruj i Beatę Filipowicz przy dużej pomocy Doroty Baranowskiej pielgrzymka do Lichenia. Naszym przewodnikiem duchowym był ks. Radosław Matraszek. Wczesnym rankiem wyjechaliśmy spod kościoła. Pierwszym etapem był dom w Głogowcu, w którym 25 sierpnia 1905 r. urodziła się Helena Kowalska. Była trzecim z dziesięciorga dzieci Stanisława Kowalskiego i Marianny. Jej ojciec był rolnikiem, miał pięć hektarów ziemi, zajmował się również ciesielstwem, matka natomiast była gospodynią domową. Skromny dom składający się z jednej izby, kuchni, sieni i warsztatu ciesielskiego wywarł na nas duże wrażenie, zwłaszcza, że musiała pomieścić się w nim duża rodzina.

Zdjęcia: Ewa Kamińska

Następnie zwiedziliśmy Sanktuarium Urodzin i Chrztu św. Siostry Faustyny w Świnicach Warckich. Ze wzruszeniem patrzyliśmy na chrzcielnicę, przy której 27 sierpnia, dwa dni po urodzeniu, Helenka została ochrzczona. W 1914 roku przyjęła pierwszą Komunię Świętą. Zachował się też konfesjonał, przy którym się spowiadała.

Kolejnym etapem pielgrzymki był Las Grąbliński, w którym w maju 1850 roku objawiła się Matka Boża ubogiemu pasterzowi Mikołajowi Sikatce. Maryja wzywała do modlitwy, pokuty i przemiany życia oraz poleciła przenieść obraz, który przed laty zawiesił na sośnie Tomasz Kłossowski, żołnierz napoleoński ocalony cudownie w czasie Bitwy Narodów, w godniejsze miejsce. W Lasku Grąblińskim ks. Radosław poprowadził Drogę Krzyżową. Rozważania do poszczególnych Stacji czytała Fredzia.

Następnie pojechaliśmy do Lichenia, gdzie góruje Sanktuarium Matki Bożej Bolesnej Królowej Polski jako upamiętnienie objawień. Po zakwaterowaniu w Domu Pielgrzyma *Arka* bardzo miła pani Przewodnik poprowadziła nas do bazyliki Matki Bożej Licheńskiej Bolesnej Królowej Polski. Jest to obecnie największy kościół w Polsce, którego nie sposób opisać w skrócie, gdyż olśniewa swoim bogactwem i ogromem. Nasza przewodniczka poprowadziła nas też do kaplicy, w której znajduje się Krzyż przestrzelony przez Bertę Bauer, wychowawczyni młodzieży z Hitlerjugend. Miała powiedzieć: „Gdyby Bóg istniał, powinien natychmiast mnie ukarać". Cztery godziny później zginęła, kiedy wóz, którym jechała na stację do Konina, został ostrzelany przez niemiecki samolot.

Dzień zakończył się Apelem Maryjnym i procesją ze światłami.

W niedzielę po Mszy św. pojechaliśmy do Kalisza, gdzie nawiedziliśmy Sanktuarium św. Józefa. Ostatnim etapem było Sanktuarium Matki Bożej Pięknej Miłości i klasztor Ojców Pasjonistów w Sadowiu. Zostaliśmy tam bardzo gościnnie przyjęci. Po modlitwie Koronką do Miłosierdzia Bożego i dobrym obiedzie udaliśmy się w drogę powrotną.

Dziękujemy Bogu za piękną pogodę. Ks. Radosławowi za duchową opiekę nad nami, modlitwę brewiarzową, za wielokrotne błogosławienie nas, uczenie nas nieustannego dziękowania Trójcy Przenajświętszej za każdy etap pielgrzymki, za poczucie humoru i pokój, który się wszystkim udzielał.

Fredzi, Beatce i Dorotce dziękujemy za perfekcyjną organizację pielgrzymki, Panu Jarkowi, naszemu kierowcy, za spokojna i bezpieczną jazdę.

Ewa Kamińska

PARAFIALNA GRUPA CHARYTATYWNA

Dziękujemy Parafianom, którzy włączyli się w akcję Caritas AL „ Tornister Pełen Uśmiechu". Do Caritas AL przekazaliśmy dziewięć tornistrów z wyposażeniem o wartości około 1000 zł.

Grupa Charytatywna organizuje w sobotę 23 września 2023 roku w godzinach od 9.00 do 12.00 kiermasz garażowy przy kiosku parafialnym. Na kiermaszu można wystawić, wymienić i nabyć używane rzeczy w dobrym stanie. Każdy wystawca składa dobrowolną ofiarę na rzecz działalności parafialnej Grupy Charytatywnej.

SŁOWO KTÓRE WYPROWADZA ZE ŚMIERCI

Śp. Bogumiła Świątkowska, mama s. Lidii Świątkowskiej, zmarła po długiej i ciężkiej chorobie 18 lipca 2023 r. w wieku 91 lat.

Uroczystości pogrzebowe odbyły się w kościele pw. św. Agnieszki na Kalinowszczyźnie. Licznie przybyli: rodzina Zmarłej, rodzina zakonna s. Lidii tj. współsiostry ze Zgromadzenia Sióstr Rodziny Betańskiej z Przełożoną Generalną s. Ruth Marią Kucmierz, przyjaciele, sąsiedzi oraz parafianie z kościoła św. Antoniego Padewskiego, w którym s. Lidia jest zakrystianką.

Czytania nie były z liturgii pogrzebowej, ale z dnia. Były to te, które z historii Mojżesza zbierają w klamrę czas śmierci śp. Bogumiły.

OPRAC. EWA I TOMASZ KAMIŃSCY

Mszy Świętej przewodniczył ks. Piotr Siwko, wikariusz parafii św. Agnieszki, który w każdy pierwszy piątek miesiąca przychodził z posługą sakramentalną do mamy s. Lidii. Eucharystię współcelebrowali: ks. Proboszcz Marek Urban, ks. Robert Muszyński, ks. Łukasz Trzciński, ks. Przemysław Lemieszek, ks. Mateusz Wójcik oraz ks. Łukasz Dziedzic, który także wygłosił homilię.

Mówił, że Słowo Boże jest pomocą dla bliskich, bo śp. Bogumiła już rozmawia z tym Słowem twarzą w Twarz. – To Słowo jest potrzebne nam. Jest dla nas, aby przeprowadzić przez to trudne doświadczenie straty najbliższej osoby – powiedział. – Nikt z nas nie ma takiego słowa, by rodzinę pocieszyć po stracie najbliższych, by przeprowadzić przez to doświadczenie. Macie takie słowo? To słowo ma tylko Bóg. Nikt z nas nie ma takiego słowa, by było w stanie przeprowadzić rodzinę przez doświadczenie śmierci. On ma takie słowo, które wyprowadza ze śmierci do życia. Tym pierwszym słowem jest życie śp. Bogumiły. Koniec jej życia naznaczony był wielkim cierpieniem. Także cierpieniem Rodziny z tego powodu. Była to katecheza dla nas wszystkich – dla rodziny, przyjaciół, znajomych. Jej życie było Słowem Pana dla nas wszystkich. Jedni znali ją mniej, drudzy więcej. Dla jednych była tylko znajomą, dla drugich była kimś najukochańszym na świecie. Jej życie było dla nas katechezą – pod koniec życia niełatwą. Ile z tej katechezy wyciągnęliśmy? Ile teraz z tej katechezy poniesiemy dalej? Ile z tej katechezy zostanie w naszym życiu? Ona była słowem dla nas.

Drugie Słowo Boga, to historia życia Mojżesza – tego, jak go Pan Bóg powołuje. Jak objawia mu swoje imię? Mojżesz patrzy na krzew, który się nie spala. Pyta Boga, jakie jest Twoje imię i Bóg mówi JESTEM. To słowo nie pada w byle jakiej sytuacji. Izrael jest niewolnikiem, jest uciskany. Izraelici doświadczają wielkiego cierpienia, które jest ich udziałem. I to nie jest tak, że Bóg jest gdzieś obok, ono je dotyka bardzo osobiście, i Bóg mówi: «napatrzyłem się już na to cierpienie ludu», i jakie słowo daje – JESTEM. To jest słowo niesamowicie ważne dla nas, by Je przyjąć także w takiej trudnej sytuacji, jak doświadczenie śmierci. Mimo, że czasami może być pokusa, by stwierdzić, że Boga nie ma, bo „nie pozwoliłby na to nasze cierpienie". Mojżeszowi i Izraelitom mogła przyjść taka myśl, bo gdyby Bóg był, nie pozwoliłby na cierpienie. Ale Bóg JEST. [...]

Ja osobiście nie mam głębszego doświadczenia Pana Boga, jak w tym wymiarze, że On po prostu JEST. Nie zabierze mi wszystkich cierpień, bólu, problemów i trudów, nie zabierze, ale JEST. To jest coś niesamowitego, czego można doświadczyć i dać drugiemu człowiekowi. [...] Doświadczyć, że Bóg Jest i być z drugim człowiekiem. Po prostu być. Bóg daje nam to słowo, żeby nas posłać i być z drugim człowiekiem.

Trzecie Słowo, to [...] instrukcja Boga, w jaki sposób przeżyć Paschę, jak składać baranka Paschalnego na ofiarę. [...] Wszędzie tam, w domach Izraelitów, w których została złożona ofiara, Anioł śmierci omija taki dom. [...] W normalnym porządku pewne jest, że wszyscy umrzemy. To nie ulega wątpliwości. Ale Panu chodzi o inną śmierć. I to jest ostatnie słowo dla nas, że On nas tutaj zebrał, żebyśmy się modlili za śp. Bogumiłę. Ale też, żeby dać nam ostatnie Słowo, które nas pośle i ma nas uchronić od śmierci, która wszystkim nam może grozić – od śmierci wiecznej.

Pierwszym kluczem do tego, żeby uniknąć śmierci wiecznej, jest relacja z Bogiem i z Nim – czasem lepsza, czasem gorsza, ale wierna, a także składanie ofiary. Trzeba siebie zapytać, ile jest we mnie tego składania ofiary, przelewania swojej krwi dla przebaczenia. Ile jest ofiary, żeby klęknąć do modlitwy, żeby być dla drugiego człowieka, żeby usłużyć w najmniejszych, w najprostszych nieraz sytuacjach?

Pewien chłopiec, każdego roku namawiał chorego ojca na udział w maratonie. I ojciec zawsze się zgadzał. Wzięli udział w kilku. Najtrudniejszy był ostatni. Maraton, ten składał się z przepłynięcia 4 km, z przebiegnięcia – 42 km, przejechania na rowerze 180 km - wszystko za jednym zamachem. Nie byłoby w tym nic nadzwyczajnego, gdyby nie to, że syn od czubka głowy aż po ostatni palec u nogi był sparaliżowany... Kiedy płynęli, ojciec był przywiązany do pontonu, na którym leżał chłopiec, jak jechali na rowerze, to syn jechał w specjalnie przygotowanym koszu. Jak biegli, to ojciec pchał wózek z chłopcem. Jedyną nagrodą, jaką dostał na koniec, był uśmiech na wykrzywionej paraliżem twarzy tego chłopca.

Ofiara, która pozwoliła mu poczuć się ojcem. Ofiara, która pozwoliła mu poczuć się człowiekiem. Ofiara, która może nas przeprowadzić nie przez śmierć fizyczną, ale przez śmierć wieczną.

Śp. Bogumiła Świątkowska została pochowana na cmentarzu na Majdanku.

S. Lidii składamy serdeczne wyrazy współczucia z powodu śmierci Mamy i dedykujemy słowa św. Jana Pawła II:

„Wbrew wszelkim mocom śmierci i wszystkim fałszywym nauczycielom Chrystus wciąż ofiarowuje ludzkości jedyną realną i prawdziwą nadzieję. Dzięki temu, że przyjął naszą ludzką kondycję, Jezus Chrystus może przekazać wszystkim Życie, które ma w sobie".

INTENCJE MODLITEWNE NA WRZESIEŃ

DIAKONIA MODLITWY WSPIERAJĄCEJ DZIEŁA PARAFII PW. ŚW. ANTONIEGO PADEWSKIEGO

Aby beatyfikacja rodziny Ulmów otworzyła rodziny naszej parafii na zdolność troski o drugiego człowieka.

II KRUCJATA MODLITWY W INTENCJI OJCZYZNY

Za katolików o aktywny udział w wyborach parlamentarnych oraz głosowanie zgodne z nauczaniem społecznym Kościoła.

PAPIESKIE INTENCJE APOSTOLSTWA MODLITWY

Módlmy się za ludzi, którzy żyją na marginesie społeczeństwa, a nawet w nieludzkich warunkach, by nie zostali zapomniani przez instytucje i nigdy nie byli traktowani jako mniej wartościowi.

MYŚLI PRYMASA TYSIĄCLECIA

Nie można wypełnić obowiązków na tej ziemi bez krzyża, bez cierpienia. Nie masz, najmilsze Dzieci, radości bez krzyża na tej ziemi, bez męki, bez trudu, bez cierpienia. Wszędzie, gdzie na drodze krzyża staje przykazanie Boże, wszędzie może być męka. Ciężko jest być wiernym Bożym przykazaniom, ale wierność jest nagradzana bardzo rychło wielką radością. Zachowane przykazanie krzyż zmienia w radość, a pogwałcone przykazanie mnoży krzyże, mnoży mękę.

Bł. Stefan Wyszyński
Jasna Góra, 26.08.1957

ODESZLI DO PANA

Zbigniew Adamowicz	1937
Adam Piasecki	1953
Stanisław Miciuk	1939
Zofia Kocot	1941
Irena Samójło	1931
Bogumiła Świątkowska	1932
Stanisława Miller	1933
Anna Matecka-Kozek	1954
Ewa Niwińska	1946
Teresa Ryń	1931
Leszek Wierzbicki	1939
Stanisław Dadej	1944
Irena Chodziakiewicz	1934
Grzegorz Wójcik	1945
Helena Stachyra	1941
Kazimierz Włodarczyk	1945
Zofia Stochmal	1927
Halina Kurek	1944
Józef Szewczak	1949
Antoni Bucior	1935
Maria Krawczyk	1935
Edward Więckowski	1944
Irena Cygan	1949

Nasz dar modlitwy
Ojcze Nasz, Zdrowaś Maryjo,
Chwała Ojcu,
Wieczne odpoczywanie

TOWARZYSTWO PRZYJACIÓŁ MSD W LUBLINIE

27 SIERPNIA - 2 WRZEŚNIA

Za alumnów V roku, którzy rozpoczną miesięczne praktyki duszpasterskie w parafiach naszej Archidiecezji, aby chętnie służąc otrzymanymi od Boga talentami, sami ubogacali się duchowo i umacniali w powołaniu.

3-9 WRZEŚNIA

Za seminarzystów, przeżywających swoje wakacyjne turnusy formacyjne w seminarium, aby wsłuchiwali się w głos Pana i szli za Nim z odwagą i radością.

10 - 16 WRZEŚNIA

Za kandydatów, którzy ubiegają się o przyjęcie do Seminarium, aby Duch Święty napełniał ich serca odwagą i pokojem.

17 - 23 WRZEŚNIA

Aby główny patron naszego seminarium św. Stanisław Kostka wypraszał potrzebne łaski dla całej wspólnoty Metropolitalnego Seminarium Duchownego w Lublinie.

22-30 WRZEŚNIA

Za członków i opiekunów szkolnych kół Towarzystwa Przyjaciół Metropolitalnego Seminarium Duchownego w Lublinie, aby zanoszone przez nich modlitwy zostały wysłuchane, a oni sami cieszyli się Bożym błogosławieństwem.

INFORMACJE PARAFIALNE

- Adres: ul. Kasztanowa 1, 20-245 Lublin. Tel. 81 747 70 75
- Niedziele i święta: 7:00, 9:00, 10:30, (górny kościół – dorośli, dolny kościół – dzieci), 12:00, 18:00 (dla młodzieży); Święta zniesione: 7:00, 9:00,16:30,18:00
- Dni powszednie: 7:00, 7:30, 18:00, dodatkowo 16:30 (pierwsze piątki miesiąca w roku szkolnym). Całodzienna adoracja Pana Jezusa w Najświętszym Sakramencie w dni powszednie od 8.00 do 18.00
- Spowiedź podczas każdej Mszy św.
- Nabożeństwa okresowe: codziennie o 17:15.
- W pierwszą sobotę miesiąca oraz 16. dnia miesiąca — adoracja po Mszy św. wieczornej zakończona o godz. 21:00 Apelem Jasnogórskim
- W każdy wtorek o godz. 18.00 odprawiana jest Msza św. zbiorowa do św. Antoniego. Intencje można wrzucać do specjalnych skrzynek.
- W każdą środę o godz. 17.45 Nowenna do Matki Bożej Nieustającej Pomocy. Podziękowania i prośby do Matki Bożej Nieustającej Pomocy można przed nabożeństwem wrzucać do skrzynki w przedsionku kościoła.
- Kancelaria — w dni powszednie: 7:30 – 8:00 oraz 17:00 – 17:45; w soboty: 7:30 – 8:00.
- W niedzielę po każdej Mszy św. udzielane są informacje oraz przyjmowane intencje Mszy św.
- Kiosk parafialny czynny od 17.00 do 17.45 oraz po Mszy św. wieczornej (poniedziałek — sobota). W niedziele i święta od 17.00 do 18.00 i po każdej Mszy Świętej.

Fot. Grzegorz Choina

6. Gromada Lubelska św. Marii Magdaleny na obozie w Gospodarstwie Agroturystycznym „Dolina Bobrów” Wólka Dłużewska — 11-16 lipca 2023

Fot. Zbigniew Ejnik

Zastępy: Orzeł, Jastrząb, Rekin i Wilk z 11 Drużyny Lubelskiej „Skała” im. św. Antoniego Padewskiego na obozie. Adelina koło Chodla — 5-20 lipca 2023

Fot. Archiwum KSM

Grupa lubelskiej młodzież, wśród nich delegacja z naszej parafii pw. św. Antoniego Padewskiego, podczas Światowych Dni Młodzieży 2023 w Lizbonie.

Zdjęcia: Ewa Kamińska

Uczestnicy parafialnej pielgrzymki do Lichenia przed kościołem Pasjonistów pw. Chrystusa Króla w Sadowiu—28 sierpnia 2023. Po lewej: obraz Matki Bożej Pięknej Miłości czczony w tej parafii